OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the
UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:
One line once.................. 50c.
One inch once.................. $2 00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page........ $4[illegible].00; Second and third page........ 2[illegible].00; Fourth page........ 36.[illegible]0 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie........ $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii........ $[illegible]

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden........ [illegible]
Od cala........ $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy........ $[illegible].00; na drugiej i trzeciej stronicy........ $[illegible].00; na czwartej stronicy........ $[illegible].00 }
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie

No. 18. Chicago, Illinois, Czwartek 3-go Maja, 1894 roku. Rok 22.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Amerykańska wyprawa do bieguna północnego wypłynęła w dniu 24 kwietnia z Aalesund w Norwegii do Spitzbergen i to na parowcu „Ragnvold Jarl", który według zdania znawców ma być najlepszym statkiem w Norwegii, dla udania się do morza podbiegunowego. Łodzie statku są zrobione z aluminium.

* * *

Południowe wybrzeże Irlandyi zostało 24 kwietnia nawiedzone przez straszliwy orkan. Wielka liczba szkockich, angielskich i irlandzkich łodzi rybackich rozbiło się nad wybrzeżem. Na lądzie mają także być niezmiernemi straty spowodowane przez burzę.

* * *

Z Lizbony w Portugalii donoszą 25-go kwietnia: W Lizbonie doniesiono władzom zdrowia w 24 godzinach, kończących się z wczorajszym wieczorem, o trzech wypadkach śmierci na cholerę, podczas gdy liczba tych, którzy zachorowali na tę zarazę. wynosi 104.

Rząd hiszpański każe ściśle strzedz granicę portugalską. Wszyscy podróżnicy przybywający z Lizbony zostają wraz z ich pakunkami należycie przedymioni.

* * *

W kościele Notre Dame w Paryżu, wydobył w dniu 24 kwietnia, człowiek widocznie obłąkany rewolwer z kieszeni i strzelił cztery razy, nim go rozbrojono. Pomiędzy obecnymi w kościele powstała straszliwa panika i każdy dążył do bram, obawiając się eksplozyi spowodowanej przez anarchistów. Szczęśliwym przypadkiem nikt nie został nadwerężony, a strzelca odprowadzono do więzienia.

* * *

Odnośnie do ostatniego ukazu są wszyscy obywatele rosyjskich okrętów obowiązani w razie wojny oddać takowe do rozporządzenia rządu, jeżeli tenże tak zażąda.

* * *

Z Desterro w Brazylii donoszą, że okręt powstańców „Aquidaban", który 16 kwietnia został zatopiony przez statek torpedowy „Gustavo Sampace" został znów wydobyty z dna zatoki i zostanie wyporządzony.

* * *

Z Wrocławia donoszą, że wybuchł niezmierny strajk w Piotrkowie, środku przemysłu w okręgu Polski pod zaborem rosyjskim, położonym nad granicą niemiecką. Pomiędzy strajkierami znajdują się górnicy, robotnicy w hutach i w różnych innych gałęziach przemysłu. Od niejakiego czasu istniały rozruchy w tym okręgu, gdyż robotnicy nie byli zadowolnieni z myta ani z liczby godzin pracy. Pracodawcy nie chcieli podwyższyć płacy, ani zmniejszyć liczby godzin pracy, wskutek czego robotnicy uorganizowali strajk. Władze obawiają się znacznych rozruchów i dla tego wysłano silny oddział wojska do owego okręgu.

* * *

Telegram z Rzymu do londyńskiego „Chronicle" donosi że księżniczka pruska, żona księcia Fryderyka Karola, zamierza stać się katoliczką, i że cesarz Wilhelm dał pozwoleństwo na zmianę jej wiary.

* * *

Berlinska „National Zeitung" radzi rządowi Stanów Zjednoczonych, aby pozostawił Niemcom zwierzchnictwo nad wyspami Samoa. Stany Zjednoczone zaś mogłyby przez formalny traktat uzyskać na wieczne czasy stacyę dla węgli na Samoa.

Rząd Wielkiej Brytanii jednakże nie tai się z tem, iż ma zamiar przyłączyć wyspy Samoa do posiadłości brytańskich.

* * *

Z Lizbony w Portugalii donoszą 26 kwietnia. Władza zdrowia oświadczyła że zaraza ta panująca, którą dotychczas nazwano urzędowo „choleryną" jest istotnie prawdziwą cholerą, która atoli nie występuje gwałtownie. W ostatnich 24 godzinach jednakże zapadło na cholerę nie mniej jak 25 osób, z których jedna umarła dzisiaj wieczorem. Wogóle zachorowało dotychczas 440 ludzi, z których 122 wyzdrowiało.

* * *

Londyński „Chronicle" dowiaduje się z Wiednia w dniu 26-go kwietnia, że strajk górników, robotników kolejowych i innych w Królestwie Polskiem coraz bardziej się rozszerza i jest powodem wielkich rozruchów. W Częstochowie, Zgierzu i Sielcach zderzyli się strajkierzy kilkakrotnie z wojskiem, przy której to sposobności kilka ludzi utraciło życie. Strajkierzy są mocno rozjątrzeni i napadają przy każdej możliwej sposobności dozórców, „foremanów" i t. d. W niektórych przypadkach zostali robotnicy, którzy nie chcieli się przyłączyć ze strajkierami napadnięci przez tłum i zabici.

Pomiędzy strajkierami znajduje się bardzo wielu robotników z fabryk, których właściciele są Niemcami. Większa część robotników składa się z Polaków. Ludzie ci nie posiadają stałej organizacyi, z którego to powodu strajk prawdopodobnie wkrótce upadnie.

* * *

„Berliner Neueste Nachrichten" opiewają że cesarz Wilhelm uwiadomił urzędników bióra spraw zagranicznych, że interesa niemieckie na wyspach Samoa pod żadnym względem nie zostaną zaniechane.

* * *

Z Wiednia donoszą 27 kwietnia, że pochody publiczne w dniu 1-go maja zostały przez rząd austryacki zakazane. Każdy robotnik, który w dniu tym nie przybędzie do pracy, wyjąwszy gdyby miał pozwoleństwo od pracodawcy, zostanie uważany za kontraktołamcę, i zostanie wydalony z pracy.

* * *

W asyzach departamentu Seine w Paryżu rozpoczął się 27-go kwietnia proces przeciw anarchiście Emilowi Henry, który w dniu 12-go lutego, rb., rzucił do kawiarni na dworcu St. Lazare bombę dynamitową, wskutek czego 17 ludzi zostało pokaleczonych. Henri został także oskarzony być sprawcą zamachu dynamitowego w dniu 2-go listopada, 1892 r. Podsądny nie zapiera się wcale, lecz owszem szczyci się ze swych zbrodni i występuje zuchwale w hali sądowej.

* * *

Z Buenos Ayres donoszą 27-go kwietnia, że powstańcy brazylijscy włącznie admirała de Gama, których zatrzymywano na portugalskich okrętach wojennych, zdołali ubiedz.

Niektórzy ze zbiegów zdołali przejść granicę Brazylii i zamierzają przyłączyć się do powstańców, którzy wciąż jeszcze walczą przeciw rządowi. Donoszą także, że wojsko rządowe było zwycięzkiem w kilku potyczkach z powstańcami w prowincyi Rio Grande do Sul.

* * *

Z Aten w Grecyi donoszą 27 kwietnia: Wczoraj odbywała się jak zwyczajnie w każdy piątek procesya wieczorna, gdy nagle dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 15 sekund. W katedrze byłaby o mały włos wybuchła panika, lecz przezorności ludzi spokojnej krwi, udało się szybko otworzyć bramy i każdy wydostał się na ulicę bez nadwerężenia.

Trzęsienie ziemi dało się uczuć w całej Grecyi, włącznie wysp Syra i Zante. Miejscowości Atalanta i Thebae, które już poprzednio ucierpiały przez trzęsienia ziemi, zostały tym razem zupełnie spustoszone. Nie pozostał ani jeden dom. Strata jest także niezmierną w Lamia, Barrisa, Vola, Chalcis i Patras.

W Lamia zawaliły się mury więzienia i wielu więźniom udało się ubiedz. Wszędzie jest utrata żyć ludzkich bardzo znaczną.

* * *

Z Lizbony donoszą 27-go kwietnia: Na cholerę zapadło w ostatnich 24 godzinach 59 ludzi. 91 wypuszczono z szpitalów, gdyż wyzdrowieli. Nie było żadnego wypadku śmierci na cholerę.

* * *

Z Lyonu donoszą 28-go kwietgia: Casimir Perrier, prezes ministeryum, minister finansów Bardeau i minister handlu Martin przybyli dzisiaj, aby brać udział w jutrzejszem otwarciu wystawy. Katolicy przyjęli ich nieprzyjaźnie. Przyczyną tego jest zatrzymanie przez rząd pensyi arcybiskupa, ponieważ tenże w liście pasterskim surowo się wyraził o krokach rządu, zwłaszcza o sprawie dla utrzymania kościołów. Podczas demonstracyi uwięziono 20 osób, lecz puszczono ich wnet na wolność. Duchowieństwo nie było obecnem podczas urzędowego przyjęcia ministrów.

* * *

W Paryżu został dnia 28 kwietnia skazany na śmierć dynamiciarz Emil Henri, sprawca eksplozyi w kawiarni Terminus i ulicy Rue des Bons Enfants.

* * *

Król serbski, Aleksander wydał ukaz znoszący rozporządzenia dawniejszej regencyi i Skupczyny przeciw exkrólowi Milanowi i exkrólowej Natalii, gdyż sprzeciwiają się konstytucyi. Król zwraca rodzicom wszystkie konstytucyjne prawa i przywileje, jakie im się należą jako członkom król. familii.

* * *

W Pradze czeskiej odbył się dnia 28-go kwietnia ślub Don Carlos'a, pretendenta do korony hiszpańskiej, z księżniczką Maryą Bertą de Rohan.

* * *

Z Mons w Belgii donoszą 28 go kwietnia: W kopalni w Bois 16 górników chciało opuścić szyb, gdy niespodzianie zerwała się lina i wszyscy spadli na dno szybu, 13 utraciło życie na miejscu, trzech innych zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

* * *

Urzędowe wiadomości o trzęsieniu ziemi w Grecyi potwierdzają dawniejsze sprawozdania. Niezmiernie ucierpiało wybrzeże od starego portu Larymne aż do Thermopylae. W okręgu Lokris utraciło życie 300 ludzi; znaleziono do przeszłej niedzieli 238 ciał.

W pobliżu Atalanta została zniszczona wieś i klasztor św. Katarzyny. Opat i czterech zakonników zostało zabitych. W Xenochiorion zawaliło się 18 domów; w Drachmanion mnóstwo domów i cerkiew. Dwóch ludzi zostało zabitych.

* * *

Cholera przeniosła się z Lizbony w Portugalii do prowincyi Beira, położonej nad granicą hiszpańską. Z Costello Branco donoszą o sześciu wypadkach cholery. W niedzielę zachorowało w Lizbonie 45 ludzi na tę zarazę. 64 pacyentów wypuszczono ze szpitalów, w których 284 ludzi stoi pod dozorem lekarzy. Wypadków śmierci nie było.

* * *

Rząd szwajcarski doniósł swemu posłowi w Washingtonie, że jako sędzia arbitracyjny pomiędzy Chile i Stanami Zjednoczonymi przyznał ostatnim $240,564 zamiast żądanych $9,000,000.

Cenny dokument.

Z Rzymu donoszą o niezmiernie cennym i ważnym dokumencie, który obecnie dopiero wyszedł na jaw, a którym się dziś zajmują nawet najliberalniejsze dzienniki włoskie, chociaż się ukazał w hiszpańskich. Jeżeli dokument ten nie został sfałszowanym w XVI wieku, ma on niewątpliwie ogromną nie tylko religijną, lecz i historyczną doniosłość. W Simancas, około Valladolidu w Hiszpanii, znajduje się sławne i jedno z największych w świecie archiwum, założone niegdyś przez wszechwładnego króla hiszpańskiego i cesarza Karola V. a do którego, jak do archiwów watykańskich, otwartych dopiero od lat kilku dla publiczności przez Leona XIII, nie wolno było nikomu wchodzić, aż do niedawnego czasu. Tam to niejaki Don Jose Ferrer de Conto odszukał świeżo dokument, znaleziony w roku 1580 w Akwilei, w zwaliskach świątyni pogańskiej, pisany głoskami hebrajskiemi, mieścił się w rurze żelaznej, co go od zniszczenia ocaliła i pozwoliła mu dostać się do muzeum Karola V.

Był to autentyczny odpis wyroku rzymskiego przedstawiciela w Judzie, Piłata, w 17 roku panowania Tyberyusza za to, że się mianował Synem Bożym i królem izraelskim, że groził zakładą Jerozolimie i cesarstwu rzymskiemu, a nie chciał płacić podatku Cezarowi. Nikt tego dokumentu nie odczytał i nie zrozumiał aż do dni naszych, teraz dopiero objawia się on jako autentyk. Wszystkie ówczesne władze rzymskie i żydowskie są na nim wymienione i podpisane, a jeżeli jest prawdziwy, stanowi niesłychanie ważny zabytek archeologiczny i historyczny.

Mydliny na uspokojenie morza.

Od niedawna wynaleziono nowy środek, uspakajający wzburzone fale morskie. Usługę tę oddawała dotychczas oliwa; obecnie przybywa sposób znacznie tańszy, a niemniej skuteczny, mianowicie — mydliny. Podczas ostatniej swej podróży do Stanów Zjednoczonych, parowiec „Scandia" z Hamburga, został zaskoczony na Atlantyku przez gwałtowną burzę. Kapitan kazał rozpuścić w ciepłej wodzie wielką ilość mydła i wylano na wzburzone fale kilkaset litrów mydlin. Skutek był podobno natychmiastowy.

COXEY'ANIE.

Z Helena, Mont., donoszą 25go kwietnia: W pobliżu Billings chciał oddział pomocników szeryfa zatrzymać Coxey'anów, którzy pod dowództwem Hogana zabrali pociąg w Butte, Montana. Powstała bójka, podczas której trzech czy czterech ludzi z każdej strony zostało ranionych. Powiadają że Coxey'anie wzięli górę nad pomocnikami szeryfa i rozbroili ich.

— Z Indianapolis, Ind., donoszą 25 kwietnia: Kilka mil na wschód od Terre Haute, Ind., zabrał oddział Coxey'anów, stojący pod rozkazem „jenerała" Frye, pociąg towarowy Vandalia kolei i puścił się w dalszą drogę ku Washingtonowi.

— Z Portland, Oregon, donoszą 25go kwietnia: „Armia ludzi nie mających pracy" ze stanu Oregon, chciała wczoraj wieczorem zabrać pociąg kolei „Northern Pacific". W tym celu udało się 300 ludzi do „Union" dworca, lecz tu zastąpił im drogę szef policyi Hunt na czele 30 policyantów i zapobiegł ich zamiarowi.

— Z Terre Haute, Ind., piszą 25go kwietnia: Brygada „Frye'a" miała dziś więcej powodzenia niż wczoraj. Pociąg towarowy Vandalia kolei, który wczoraj wieczorem został zabrany, został opuszczony przez służbę kolejową, wskutek czego musiał się zatrzymać. Coxey'anie rozłożyli się obozem wzdłuż toru kolejowego.

Dzisiaj po południu zabrali inny pociąg i zniewolili służbę kolejową do zawiezienia ich do Brazil, gdzie „armia", składająca się z 300 ludzi postanowiła przenocować.

Z St Paul donoszą 26go kwietnia: Wojsko w Keogh pospieszyło na specyalnym pociągu do Forsythe, gdzie obozowała „armia" Hogana, która zabrała pociąg kolei Pacific Northern, uwięziło całą armię i odebrało porwany pociąg.

Z Seattle, Washington, donoszą tego samego dnia: 160 Coxey'anów opuściło wczoraj wieczorem miasto. „Korpus" ten obozował 4 mile od miasta w pewnym kościele i w opróżnionych domach. Chcą się udać do Pugaltwy i tam zabrać pociąg kolei North Pacific.

Z Portland, Oregon, wyszła brygada włóczęgów licząca 500 ludzi w dniu 25go kwietnia i obozowała w Troutdale, miejscowości położonej nad koleją Northern Pacific 18 mil od Portland. Oddział ten chciał przywłaszczyć pociąg kolei Northern Pacific, co im się nie udało.

— Oddział „jenerała" Frye, liczący 400 ludzi po przyłączeniu się do niego oddziału Aubrey'a przybył w piątek do Indianapolis i został umieszczony w budynku sądowym przy Balke ulicy.

— Główna armia Coxey'a przybyła w piątek w wielkiem znużeniu do Gaithersburg, Md., gdzie się rozłożyła obozem. W „armii" panuje wielkie niezadowolenie, ponieważ cały pokarm w ostatnich dwóch dniach składał się z sucharów okrętowych (hard tack) i kawy.

Z Columbus, O., donoszą 28go kwietnia: W Mt. Sterling 200 Coxeyanów przywłaszczyło sobie pociąg Baltimore i Ohio kolei, i nie chciało się z niego ruszyć. Z tej przyczyny wysłał gubernator McKinley trzy kompanie i kartaczówkę, po których przybyciu Coxeyanie ustąpili.

– W Troutdale, Oregon, oddział armii Coxe'ya zabrał także pociąg Northern Pacific i udał się na wschód. Urzędnicy kolejowi w towarzystwie wojska dogonili na innym pociągu w pobliżu Arlington, Coxey'anów, których zamknięto w wagonach i odwieziono do Portland.

— „Armia" stojąca pod naczelnictwem J. Galvina znajdowała się w niedzielę w Columbus, O.

— „Armia" Kelly'ego przybyła w niedzielę do des Moines, Iowa, po marszu podczas którego przeszli przestrzeń 27 milową. Policya zatrzymała 5 mil od miasta armię, która nie miała pokarmu ani przytułku. Pozwolono żołnierzom przejść przez miasto i zająć opróżnioną fabrykę pieców. Miasto dało im pożywienie na jedną dobę. Przyłączyło się wiele ludzi do armii, która obecnie liczy 1250 ludzi.

Strajk górników.

Z Springfield, Ill., donoszą 25 kwietnia: Położenie zdaje się stawać mniej pomyślnem dla strajkujących górników. W różnych kopalniach nie porzucono pracy, a w „poddywizyi" Springfield, nie pracuje się tylko w 8 z 20 kopalń. W pobliżu Taylorville zastrajkowało 150 górników, ponieważ chciano zniżyć ich myto. W trzech kopalniach w pobliżu Pana pracują wszyscy, tylko robotnicy jednej kopalni (50) zastrajkowali. Górnicy dla „Consolidated Coal Co.", największego stowarzyszenia kopalniowego na zachodzie, nie porzucili pracy, a górnicy w kopalni w Moweaqua, Ill., pozostali także przy pracy.

Z Peoria, Ill., donoszą 25 kwietnia: Kilkaset górników pracujących wzdłuż T. P. i W. i P. P. i U. kolei przyłączyło się do strajkierów.

Z Spring Valley, Ill., donoszą 26 kwietnia, że kilka tysięcy górników, zaopatrzywszy się w żywność udało się w drogę do Toluca, aby zniewolić tamtejszych górników do brania udziału w strajku. Są to górnicy z Spring Valley, Ladd, Seatonville i Loceyville. W Toluca mają się przyłączyć do strajkierów górnicy z La Salle, Oglesby, Jones, Kangley i Streator — ogółem 2400 ludzi.

W poddywizyi Springfield porzucili górnicy dzisiaj pracę w różnych kopalniach tak iż się tylko jeszcze pracuje w czterech mniejszych.

Szeryf Lenz z powiatu Marshall, w którym Toluca leży wysłał do zastępcy gubernatora, Gilla, depeszę, w której prosi o 5 do 6 kompanii milicyi, gdyż się obawia rozruchów i krwi wylewu. Wicegubernator odpowiedział, że dotychczasowy stan rzeczy nie upoważnia go do wysłania milicyi, lecz że osobiście uda się do Toluca. Wyjechał wieczorem w towarzystwie drugiego jen. adjutanta.

W kopalniach „Devlin Coal Co." w Toluca zaprzestano pracować, gdy się dowiedziano, że strajkierzy z powyżej wymienionych miejscowości, rozłożyli się obozem na pagórku „Big Sandy" w oddaleniu 4½ mil od Toluca.

— Z Toluca donoszą 27 kwietnia: Około 4500 strajkierów przybyło dzisiaj rano, lecz nie przedsięwzięli nic oczekując przybycia strajkierów z Streator i Kangley, którzy się zjawili o godz. 11-tej. Krótko przed nimi przybył wicegubernator Gill, i Crawford prez. i Murray wiceprezydent unii górników. Na zgromadzeniu, które się następnie odbyło, radził Crawford górnikom z Toluca, aby się przyłączyli do owych 18,000, którzy w tym okręgu już zastrajkowali. Decyzya nie zapadła. Górników z innych miejscowości odesłano bezpłatnie do domu.

Z Pittsburga donoszą 29 kwietnia, że są widoki, iż strajk górników wkrótce się ukończy, gdyż większa część właścicieli kopalń zgadza się na ustępstwa.

OBCHÓD Kościuszkowski

W CHICAGO.

Program pochodowy,

I. WIELKA DYWIZYA.

I brygada: Policya, główny marszałek, kapela.

Gubernator, mayor, i Rada miasta.

Kadeci, oddziały z wszystkich Parafii z zachodnich i północnych dzielnic miasta według starszeństwa (Stanisława Kostki, Trójcy św. (?), Jana Kantego. — Towarzystwa Sokołów.

Oddziały wojskowe: Krakusy, Ułani, Gwardye Kr. Kor. Pol., Rycerze św. Marcina.

II brygada: Kapela, główny marszałek, kawalerya polska; Towarzystwa św. Stanisława Kostki, podług starszeństwa; kapela, Towarzystwa z par. św. Trójcy (kościelne i narodowe); leśniczy i Tow. Kościuszki; Tow. z par. św. Jadwigi; Tow. z par. św. Jana Kantego.

Tow. Gwiazdy Zwycięztwa i reszta Tow. pań.

II. WIELKA DYWIZYA.

I brygada. Kapela; główny marszałek, Tow. wojskowe, Sokołów, narodowe i kościelne z Wojciechowa.

II brygda. Kapela, główny marszałek, Tow. wojskowe, Sokoły; Tow kościelne i narodowe i to: z Bridgeport, z Town of Lake; Tow. Litewskie.

Na północno-zachodniej stronie miasta Towarzystwa będą się zbierać jak następuje:

Z par. św. Trójcy: od Milwaukee ave. aż do Division ul., i to po lewej stronie Noble.

Z par. św. Jana Kantego: od Chicago ave. aż do Emma ul., także po lewej stronie Noble.

Z par. św. Jadwigi: na Dickson ul. od Blackhawk aż do Division po prawej stronie tej ul.

Z św. Stanisława Kostki: po prawej stronie Noble ul. od Blackhawk aż do Division.

Z par. św. Józafata na Blackhawk ul. od Dickson aż do Noble.

HUMOR I PRAWDA.

Na parowcu z rozmaitymi „oświeconymi" panami jechała też stara mateczka, wracając z pielgrzymki w Einsiedeln w Szwajcaryi.

— Mateczko, — zawołał jeden z wiekiemi okularami, drwiąc sobie — byliście u matki Boskiej w Einsiedeln, a widzieliście ją też?

Na to powstał śmiech wielki w całem towarzystwie, lecz babuleńka nie zmieszana tem odrzekła:

— Widziałam, mój śliczny paniczu, i Matkę Boską i św. Józefa i Dzieciątko Jezus, lecz wszyscy troje byli wielce strapieni, bo im o s i e ł uciekł. Ja dziś jeszcze każę donieść do Einsiedeln, że się ten osieł w towarzystwie innych jeszcze osłów szczęśliwie znalazł.

Właśnie...

Przy najmie lokalu:
— Dobrze, biorę ten pokój...
— Ale pan dobrodziej zapłaci z góry.
— Jakto?! Przecież mnie pan znasz!
— W ł a ś n i e dlatego...

Pani Podkanclerzyna.

Opowiadanie historyczne z czasów panowania Jana Kazimierza.

— PRZEZ —

MICHAŁA JEZIERSKIEGO

(Ciąg dalszy.)

Pisarz chciał zostać podkomorzym, podkomorzy kasztelanem, kasztelan wojewodą, inni żądali starostw intratnych, inni zaś starali się o urzęda dworskie. Wszyscy liczyli na protekcyą Radziejowskiego, a nic nie wiedząc o jego niełasce, prosili o wstawienie się do króla. Każdemu proszącemu zdaje się być rzeczą łatwą wyjednanie urzędu lub starostwa, zapominają że do tych zaszczytów przychodzi się własną zasługu, że na każde miejsce czycha stu kandydatów, a jeden je tylko otrzymać może.

— Słuchał cierpliwie tych prośb pan podkanclerzy nikomu nieodmawiajac. Nie tyle nudziły go te śmieszne żądania ile bolała konieczność mówienia o swej wziętości u króla, której już wcale nie posiadał. Chcąc ukryć prawdziwy cel swego przybycia do Kryłowa, musiał zataić i zajście swoje z królem.

Po upływie dni dziesięciu zjawił się podkomorzy Podolski i oznajmił podkanclerzemu, że przywiódł osiemdziesięciu dobrze uzbrojonych dzielnych ludzi, z dobrym animuszem i gorącą chęcią do boju. Pan podkanclerzy obejrzał sam hufiec uszykowany na dziedzińcu pałacowym, kazał wykonać przysięgę na posłuszeństwo sobie i zapowiedział że gdy przy karności koniecznej będą odważni, podwójnym żołdem ich wynagrodzi.

— Wszyscy wykrzyknęli uradowani:

— Niech żyje j. w. podkanclerzy! za nim w ogień i w piekło pójdziemy.

— Jutro skoro świt bądźcie gotowi do wymarszu, rzekł Radziejowski.

— Nowozaciężni odpowiedzieli głośnym wiwatem i pomieścili się w dolnych pomieszkaniach pałacu.

— Podkanclerzy czując siłę w swych rękach stał się innym człowiekiem. Smutek znikł z jego czoła, nadzieja dokonania zemsty nadała mu gorączkową wesołość, uściskał serdecznie podkomorzego, który rad że przyjacielską usługę mógł wyświadczyć, równie w wesołym był humorze.

— W Warszawie tymczasem w pałacu pani Radziejowskiej nieustanne trwały hulanki. Pan podskarbi choć w gruncie despota lubił się jednak otaczać drobną szlachtą którą za pan brat traktował; dom więc coraz więcej nimi się napełniał; niecierpiał on etykiety wielkich panów; nudził się z nimi, bo poważne rozmowy sen mu sprawiały, ze szlachtą zaś czuł się swobodnym, i w nich miał dzielnych towarzyszy do uczt najhałaśliwszych. Po każdej bachandryi które do późnej nocy się przeciągały, służba zbierała porozrzucane butelki, potłuczone szklanki i wynosiła spojonych, plugawiących drogocenne dywany. Podskarbi rzadko będąc trzeźwym, ciągle się rozpłomieniał w swych żądzach miłosnych ku pannie Hirszównie, nalegał aby udział brała w wyprawianych ucztach, to podchmielony wzywał ją do tańca, to spotkawszy ją samą, pragnął ukraść pocałunek, ale panna Hirszówna ze wstrętem i oburzeniem odpierała te napaści i nawet już zamyślała, jakkolwiek z wielką przykrością, dom pani podkanclerzyny opuścić. O tem przykrem położeniu chciała zawiadomić swą panią i przy pierwszej sposobności rzekła do podkanclerzyny:

— Muszę się poskarżyć na pana podskarbiego, który zalotnością swoją ciągle mnie prześladuje, kroku ruszyć nie mogę abym go nie spotkała, prawi mi o swoich uczuciach, które tylko wstręt we mnie wzbudzają, i dowodzą lekceważenia honoru bezbronnej jak ja istoty, a nieuszanowania dla domu pani podkanclerzyny.

— Moja Marto, każda ładna kobieta wystawioną jest na podobne niespodzianki, tak było zawsze od ojca naszego Adama aż do dzisiejszych czasów, trudno więc przerobić męzką naturę. Całą naszą obroną zalotność, którą nam często wyrzucają. Oszukiwać ich jest najlepszą drogą naszego postępowania, gdybyś była łagodniejszą dla mego brata, on stałby się mniej gwałtownym. Posłuchaj mnie Marto, spróbuj mojej rady, a ten w mniemaniu twojem, wilk drapieżny, stanie się uległym barankiem.

— Łzy zakręciły się w oczach panny Marty na tak cyniczną odpowiedź podkanclerzyny i odpowiedziała:

— Widać że katechizm panów od naszego szlacheckiego bardzo jest różny.

— Panna Hirszówna chciała jeszcze spróbować, czy nie uda się namówić podkanclerzynę do wyjazdu z domu, choćby na czas krótki, a wtedy i ona, towarzysząc jej, oddali się od prześladowcy; rzekła więc:

— Jak pani możesz znosić te ciągłą wrzawę, te nieustanne pijatyki? Dawniej zgromadzały się w komnatach najdystyngowańsze osoby, wykwintna młodzież, książęta krwi królewskiej mieli sobie za zaszczyt gościć w jej domu. Dziś sama grubiańska szlachta, rębacze których życiem jest burda, obrzydliwem pijaństwem kalają pańskie komnaty.

— Moja Marto, masz poniekąd słuszność, ze wstrętem patrzę na tych nieokrzesanych Litwinów, na tę hałaśliwą szlachtę, ale pobłażam temu i znoszę z konieczności. Ci rąbacze do czasu są mi potrzebni, póki nie skończę sprawy o rozwód z mężem, boję się jego napadu, a cała siła i obrona moja w tej halastrze którą brat mój ugaszcza.

— Gdyby, odrzekła Hirszówna, pan podkanclerzy myślał o napadzie, gdyby ten szkaradny zamysł miał wykonać, czyż nie lepiejby było opuścić ten dom niż być świadkiem krwi rozlewu i uchronić się nie daj Boże, od jakiej zniewagi? Dzisiejsze położenie pani zmusza do szukania innego, bezpieczniejszego schronienia.

— Cóż może być bezpieczniejszego jak zostawać pod opieką zbrojnej szlachty? odpowiedziała pani Radziejowska.

— Oręż orężem bywa pokonany, ale są schronienia których największa siła zbrojna nie dosięga. W takich wypadkach jedynie bezpieczne są tylko klasztory. Obok mamy klasztor panien Klarytek, na jakiś czas niech tam pani się przeniesie, ten tylko przed zemstą męża może skuteczną dać obronę. Tu dla pani nie ma bezpieczeństwa. Wreszcie kobieta rozpocząwszy sprawę rozwodową, do jej ukończenia zwykle zamykała się w klasztorze, jest to dawny zwyczaj, który chroni dobrą sławę opuszczonej kobiety.

— Masz słuszność moja Marto, nie chcę być świadkiem walki, która może być krwawą, a niezawodnie wkrótce się rozpocznie, bo pan podkanclerzy zechce na swojem postawić. Napad by mnie zatrwożył i o chorobę przyprawił, boję się zemsty męża. Usłucham więc dobrej rady i jutro wraz z tobą przeniosę się do klasztoru Klarytek.

— Uradowana i uspokojona Marta, ucałowawszy rękę podkanclerzyny udała się do swego pokoju, aby czynić przygotowania do jutrzejszego wyjazdu.

— Gdy o tem postanowieniu podskarbi się dowiedział, wbiegł do komnaty siostry i przedstawił niestosowność tego kroku.

— Czego się obawiasz pani siostro? mówił podskarbi. Zebrałem kilkunastu najzawołańszych rębaczy całej Warszawy, każdy szablą byka by rozpłatał, moi Litwini piją tęgo, to prawda, lecz biją się jeszcze lepiej. Na takich zuchów nie będzie śmiał uderzyć pan Radziejowski, a jeśli sprobuje, zapędzę go gdzie pieprz nie rośnie.

— Postanowiłam na jakiś czas wyjechać, i jutro wyjadę, stanowczo odpowiedziała pani Radziejowska, a gdy coś pewnego dowiem się o mężu, gdzie jest i co czynić zamyśla, to wrócę, bo już bezpiecznie będę tu mogła mieszkać bez tej hołoty.

— To nie hołota, to twoi obrońcy pani siostro; każdy szlachcic który krew swoją gotów przelać za ciebie, na inną nazwę zasługuje. Ale wy panowie zawsze pogardzacie szlachtą, a ona was trzyma na tym świecie. Nie będzie szlachty nie będzie i panów, gdy szlachta zginie przyjdzie koniec świata!

— Nie ubliżam szlachcie, rzekła Radziejowska, baw się tu z nimi, ja jutro rano wyjeżdżam.

— Kogoż na swojem miejscu zostawisz? zapytał pan Służka; bez gospodyni dom będzie jak bez głowy Na swem miejscu zostaw nam Hirszównę, to rozsądna panienka, ona dom w porządku utrzyma i we wszystko opatrzy, a nam gospodarzyć będzie.

— Rozsądna i piękna mój bracie, a to ostatnie, zda mi się, że za wysoko cenisz, mówiła z uśmiechem.

— Piękna jest, to prawda, odpowiedział podskarbi, jestem człowiek szczery i nie taję się że mi się bardzo podobała. Dałbym jej wioskę w dożywocie gdyby mnie słuchać chciała: ale to harda dusza w ubogiem ciele; jednak ja dojdę z nią do końca jakiem Służka, ja tę sarneczkę upoluję.

— Nadto się bierzesz obcesowo panie bracie.

— Ja inaczej nie umiem, gdy wrócisz, znajdziesz już ją ugłaskaną.

— Ja ją z sobą biorę, rzekła podkanclerzyna.

— A to mi ząb trzonowy wyrwałeś! zawołał Służka. Niechże cię nie znam, pani siostro!

(Ciąg dalszy nastąpi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	$24\frac{1}{2}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	$40\frac{2}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	$54\frac{1}{10}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - -	$40\frac{1}{2}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{2}{1}$	25
Lira do Włoch - - - -	$17\frac{1}{2}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

MAJ, 1894.

3 Czwartek Wniebowstąpienie Pańskie.
4 Piątek Floryana, Moniki.
5 Sobota, Piusza V. pap., Goth. b.
6 Niedziela Jana Lateraneńskiego.
7 Poniedziałek Domicyli panny.
8 Wtorek Stanisława b i m. krakowskiego.
9 Środa Grzegorza z Nazian.

Korespondencye „G. P."

Poniatowski, Wis., d. 23 kwietnia 1894 r.

W wszystkich polsko-amerykańskich gazetach spotykamy korespondencye z różnych miast i kątów olbrzymich Stanów Zjednoczonych i gdzie tylko Polacy mieszkają, lecz o nas zamieszkałych w Poniatowskim jakoś nikt nie spieszy z wiadomościami, zatem moje kilka słów, sądzę, znajdą umieszczenie w Gazecie. Jest nas tu Polaków przeszło sto familii, mamy własny śliczny murowany kościół, tuż obok kościoła plebanię i szkołę. Mamy stale proboszcza już blisko ośm lat. Jest nim Wiel. Ks. A. W. Gara, któremu to zacnemu kapłanowi jedynie przypisać należy to wielkie dzieło, które jest chlubą dla nas, gdyż jedynie za jego staraniem i pracą stanął ten okazały Dom Boży pod wezwaniem Najśw. Familii. Dnia 19go b. m. mieliśmy odpust Najśw. Familii podczas którego Towarzystwa w swych pięknych oznakach w liczbie 150 i tyleż parafian przystąpiło do Św. Sakramentów. Do pomocy naszemu ks. proboszczowi w słuchaniu Spowiedzi Św. i z pięknem kazaniem przybył ks. proboszcz z Mill Creek.

My Polacy w Poniatowskim nie wiemy co to zaburzenia, żyjemy w zgodzie, jedności; nie ma pomiędzy nami ni kłótni ni złości. U nas szanuje jeden drugiego a wszyscy szanujemy naszego ks. proboszcza, który znany jest z ślicznych nauk, z któremi go kapłani zapraszają już to na Misye lub czterdziestogodzinne nabożeństwa a nam jest znany z dobrego rządzenia parafią.

A choć po całej Ameryce bieda to my tu Polacy dzięki Bogu o niej nie wiemy, ziemia tu dobra, i o wiele lepiej tu się mamy jak po miastach, a ładne farmy i teraz jeszcze można tu kupić za tanie pieniądze.

Parafianin.

Kansas City, 24 kwietnia, 94

Mała nas tylko garstka Polaków w Kansas City, Kansas, ale kochamy się jak Bóg przykazał. Mamy tutaj gorliwego duszpasterza, który niejednę zbłąkaną owieczkę już do swej owczarni nawrócił.

W tych dniach odbyło się tutaj czterdziestogodzinne nabożeństwo, na które wierni licznie uczęszczali. Przybyli do pomocy naszemu proboszczowi kapłani polscy i inni.

Przy rozpoczęciu nabożeństwa celebrował mszą św. ks. proboszcz Kulisek, który także miał kazanie. Na nieszporach miał naukę ks. A. Śmietana z Leavenworth, Kansas. Przemówił także w języku czeskim ks. P. P. Kłoss a w litewskim ks. J. Balcewicz. Na zakończenie zaś miał kazanie ks. W. Krzywonos. Dziękuję tym kapłanom za ich gorliwość w imieniu wszystkich staropolskiem „Bóg zapłać."

Parafianin.

So. Bay City, Mich., 26 kwietnia, 1894.

Dnia 2go kwietnia b. r. obchodzili tu niezwykłą pamiątkę uroczystości złotego wesela, małżonkowie Jan i Katarzyna Filcek. Jan urodził się Prusach Zachodnich w roku 1819 i brał udział w wojnach "48 i "70 r. i w powstaniu polskiem.

Katarzyna urodziła się w roku 1819. Błogosławieństwa udzielił starej parze proboszcz tutejszy, wiel. ks. Matkowski.

Wieczorem składali życzenia sędziwej parze, członkowie rodziny i liczne grono znajomych i przyjaciół. Jestto drugie podobne zdarzenie w historyi Polonii w Bay City.

Wyrażam tu publicznie w imieniu członków familii, krewnych i znajomych, obecnych na uroczystości, życzenia: Oby doczekali szczęśliwie wesela brylantowego.

Jakób Filcek.

La Salle, Ill., 24 kwietnia, 1894.

Proszę umieścić w „Gazecie Polskiej" cokolwiek o naszym strajku: W piątek, 20go bm. na wieczór został zwołany mityng w Turners Hall przez delegatów przysłanych do nas z Spring Valley, dla wspólnego porozumienia się pod względem strajku. Jeden z delegatów wyjaśnił o co rzecz chodzi, i oświadczył, że w 11 czy 13 Stanach zastrajkowali górnicy: i że też powinniśmy tak uczynić. Przystali na to Polacy i Irlandczycy, lecz Niemcy (jak mówili) nie chcieli złamać kontraktu, lecz pozostać przy pracy do 1go maja. Przegłosowano ich jednakże.

Niemcy jednakże chcieli na swojem postawić i udali się w poniedziałek do pracy, lecz obok biura kompanii czekało na nich kilka tysięcy strajkierów z Spring Valley i Ladd. Spostrzegłszy tychże, poczęli ubiegać do swych mieszkań, lecz niektórzy z nich zostali przytrzymani i niezgorzej poturbowani przez naszych braci Litwinów.

Władzio Górnik.

Na cześć Kościuszki.

(Dokończenie).

Kościuszko więc pozwolił, wleźć na metę wrogu
I zawołał „walczyć mężnie! ufność w Panu Bogu"!
Na to piechury jak się złożą, jak oczy przymrużą,
Jak grzmotną siekańcami w tę gromadę dużą.
Nie kontenci z tych przywitań szemrząc russkie słowa
Zaraz od nas uciekli; ledwie ich połowa —
I łatali swoje pałki dosyć przez czas długi
A Polacy im podarli, znów to po raz drugi
Z turkotem i hałasem hura to ku nam leci,
A my hura pokazali im tu po raz trzeci
Nasz dobosz aż spocony silnie w bęben wali,
A trębacze rzną na trąbach „hura na moskali!"
Skoro tylko kosynierów hura usłyszano,
Ci z kosami na wroga by go siec na siano.
A wieśniacy krakowscy jak kosami wrzasną
To na bojowisku od błysku zrobiło się jasno.
Gdzie już polskie wojsko pada, tam Kościuszko leci,
I do boju zachęcając „trzymajcie się dzieci!"
Sztandarowym przykazuje, by chorągwi strzegli
Jeśli jeden z rąk wypuszcza, by drudzy podbiegli
I trzymali w powietrzu choć podarte w szmatki,
Bo ten sztandar dla nas świeci i wolności, Matki.
W tem coraz bardziej ustawał głos armatni.
Jeszcze jeden wystrzał słychać, pewno że ostatni
I zwycięztwo było pewne, za zrządzeniem Bożem
Dymem wiatr kołysał jak wzburzonem morzem,
Chwytał kłęby białe, szare; na lasy roznosił
A Głowacki z kosynierami już wroga pokosił.
Oczekuje Kościuszko swych gońców powrotu
W tem słyszy śpiew wesoły, narodową nutę
Komu Pan Bóg dopomaga temu się i wiedzie,
Idzie sobie Stach Swistacki a Głowacki jedzie,
Siedzi sobie na armacie na smoku mosiężnym
A lud chwaląc Boga śpiewa głosem potężnym
I stanąwszy przed Kościuszkiem rzekł zadowolniony:
„Drogi ojcze naczelniku przynosimy plony.
Tam tysiące to moskali kosamim zasiekli,
A niektórzy w wielkim strachu do lasu uciekli
Inni bojąc się tych kos co my mamy w dłoni
Nam oddali broń, armaty i konie,
Które zabraliśmy i pędzim przy sobie,
Byśmy mieli co pokazać „Naczelniku Tobie."
Że to Polak dzielny wojak dla Polski usługi
Ciągną armat dwanaście, piękny szereg długi.
Kościuszko na to „Bracia dobrze nam się widzi,
Z takich bojów dzielnych się Polak nie zawstydzi".
„Takie jeszcze naczelniku prawo nie nastało
Żeby polskie wojsko się moskiewskiego bało".
Aby się zbratać z wieśniakami co go czczą za pana
Zrzuca mundur złocisty przywdziewa sukmanę
Więc Kościuszki dłoń ściskają se Stachem, Bartoszem
Radby z niemi się podzielić i ostatnim groszem
Ale jako szczery Polak na złocie nie siedzi
W swej kieszeni nie miał więcej jak trzy groszniaki z miedzi.
Wynadgradzał zasługi szczerem Polskiem słowem,
Że to Polska wolna będzie wraz z miastem Krakowem,
I wtem grzebiąc lud pobity to bratniemi dłoni
Pobierając ciała ludzkie, od pobitych koni —
Grzebiąc zwłoki swoich Braci na spocznienie wieczne
Którzy życie swe oddali na prace waleczne
Zapłakali wszyscy rzewnie; na kosach oparci
Za ich trudy dla wolności, bo też tegoż warci,
I żegnają bory, pola, łąki i krynice;
Ale w dziejach narodu żyją Racławice.
Nasz Kościuszko szedł z wojskiem ku stronie Warszawy,
Gdzie Kilinski na Moskala urządzał obławy
Warszawiacy, mieszczanie do wolności się cieszą
Do powstania wszyscy razem jak najrychlej spieszą,
Gonią wroga tam z Warszawy równemi ulicy
I wygnali Moskali z Warszawskiej stolicy,
A Polacy zwyciężają wszędzie w swojej bitwie,
Jasinski pobił Moskali w Wilnie na Litwie
Że to Polak nie żartuje, tylko wszędzie w wroga darzy —
Strach ogarnął aż niektórych sąsiednich cesarzy
Austryacy i Prusacy co krew polską ssali
Widząc mężnych tak Polaków, co trzepią Moskali
Bali się że wygonią Moskali po za ich granicę,
To odbiorą Poznań Niemcom i Austryi Galicyę,
Byli więc w strachu postradać cokolwiek z swych włości,
Jak wilk owcę nie wypuści, ani też jej kości —
Ciągną Niemcy do Warszawy by wspomódz Moskali,
Lecz Kościuszko, jego wojsko w Szczekocinach im dali.
Tam zacięta była walka w ojczyzny obronie
W tej to walce pod Kościuszką zabito dwa konie
I tą bitwą taką groźną Kościuszko nieustraszony
Ciągnie jeszcze z hufcami w nadwiślańskie strony,
I rozłożył się obozem, gdzie Wisły źrenice,
Płyną szumiąc po kamykach ku wsi Maciejowice,
I tam ciągną hordy, wojsko, ledwo można sięgnąć okiem
Raz poczęli bój gorący, krew płynie potokiem;
Otoczone ze wszech stron Polskie wojsko wiejskie
Przez Austryaków, Prusaków i hordy rosyjskie.
Kościuszko jak zwyczajnie walczył silnym bojem,
Napastników bił dość długo z dzielnem wojskiem swojem.
Choć raniony, w krwi zbroczony przez szeregi leci
Pałasz długi, wzniosłszy w górę, trzymajcie się dzieci —
I od gradu kul armatnich pod nim padły trzy konie
Czwartego dosiadłszy żywo zagrzewa ku obronie,
Mężnie do ostatku jak lwy wojska nasze się biły —
Na trzech silnych napastników nie wystały siły
I jak orły co na wschodzie krążyły, latały
Russki, Pruski, Austryacki i nasz Polski biały.
I tak bili się zawzięcie aż do trzech pacierzy;
Z czarnych Orłów Biały nawyrywał pierzy,
Tłukł, przewracał napastników, cieszył naród wiejski
A gdzieś zginął austryacki, pruski i rosyjski,
Nasz biały okazale w górę się wywinął,
W same słońce gorejące poleciał i zginął.
Osłabiony nasz Kościuszko zabrany w niewolę
Trzeci rozbior nastał Polski na naszą niedolę.
I tak wrogi poszarpały tę Ojczyznę naszą
Lecz miłości Polski synów nigdy nie ugaszą,
Bo za Polską i za Orłem lud boleje laszy
Oczekując by powrócił Orzeł Biały nasz
Wielu broniło Orla swego i uległo w bitwie
Polaków i tych co walczyli na Litwie.
Kościuszko także rodak urodzony z Litwy,
Który walczył dla wolności na różnych polach bitwy
Co pokonał w walce wroga dzielnem męztwem
I w tyle groźnych bitwach zaszczycił się zwycięztwem.
Dla wolności Ameryki od wroga bronienia
Swoją pracą przygotował Polakom schronienia
Którzy uszli z polskiej ziemi i Ojczyzny łona
Piękna liczba Polski dzieci; półtora miliona
Oddychają w Ameryce wolności swobodą
Co nasz Rodak wywalczył dla Polski narodu.
A z nas braci w Ameryce dla jego pamięci,
W tym to roku dzień Maj trzeci, niech każdy poświęci,
Za to iż mamy w tym kraju Wolności swobodę
Uczcić pamięć bohatera; dla jego nagrody
Ofiarować jaką kwotę za pracę waleczną
Niech w Chicago pomnik stanie na pamiątkę wieczną.
Nie swańmy się Bracia na to żeśmy w obcym kraju,
A pilnujmy Ojców naszych starego zwyczaju
Jak Polacy tak Litwini uściśnijmy sobie dłonie
Nie odstąpmy naszych znaków, orłów i pogonie,
W tę stoletnią Rocznicę Ligę zakładajmy,
Wszyscy bracia jednozgodnie swoją dłoń podajmy
Miłość Bratnią niech zapłonie w sercu naszem żywem,
Niech się złączy naród Polski jak łańcuch ogniwem,
I ten związek narodowy niech wiąże grupy nasze
Rzeknijmy do swych Braci co nasze to i wasze —
Równe dzieci jednej matki, Polaku, Litwinie,
Działać wspólnie dla Ojczyzny a Polska nie zginie,
Choć po wieku Orzeł Biały do Polski przyleci,
I przytuli pod swe skrzydło swoje Polskie dzieci.

PIOTR PIECIULEWICZ,
Franklin, N. J.

Z rytuału A. P. A'istów.

Przez gadulstwo członków stowarzyszenia „American Protective Association", a zwłaszcza przez wielemównego pastora Millington z Newark, N. J., dowiadujemy się o niektórych szczegółach rytuału tego stowarzyszenia. Oto co się dowiedziano.

Urzędnikami A. P. A'istów są jak w wielu innych stowarzyszeniach: Prezydent, wice-prezydent, sekretarz, skarbnik, kapelan, Sergeant-at-Arms czyli marszałek, straż wewnętrzna i zewnętrzna. Urzędnicy tak, jak w innych tajemniczych stowarzyszeniach zajmują odrębne miejsca na posiedzeniach; tak np. siedzi prezydent ku wschodowi, wiceprezydent na przeciwnej stronie hali ku zachodowi, kapelan ku północy, a sekretarz ku południowi. Urzędnicy mają mniej więcej kosztowne oznaki po lewej stronie piersi; tak np. nosi prezydent na surducie złotego orła amerykańskiego z szalą sprawiedliwości w szponach i skrzyżowanemi młotkami nad głową; oznak ten wisi na trzykolorowej wstążce przypiętej śpilką do surduta.

Skoro prezydent powołał zgromadzenie do porządku jednorazowem uderzeniem młotka i urzędnicy zajęli swe miejsca, rozpoczyna się obszerny ceremoniał, składający się z dokładnie przepisanych pytań i odpowiedzi.

Tylko za wypowiedzeniem pewnych tajemniczych wyrazów otwierają się drzwi ściśle strzeżone podczas posiedzenia. Ceremoniał przy przyjmowaniu członka jest długim, obszernym i tajemniczym, na końcu trzeba przyrzec, że tajemnica nie zostanie nigdy wydana, poczem Sergeant-at Arms wprowadza kandydata, któremu oczy zawiązano, na halę posiedzeń.

Tu rozpoczynają się znów długie pytania i odpowiedzi pomiędzy wprowadzającym Sergeant-at-Arms i wewnętrzną strażą, aż nareszcie kandydat zostaje zaprowadzony przed oblicze prezydenta. Tu znowu ciągnie się rozmowa pomiędzy prezydentem i Sergeant at-Arms, który ręczy za przyprowadzonego, ten zaś składa przysięgę, że zawsze będzie postępował słusznie i rzetelnie wobec swych współobywateli i będzie prowadził honorowe życie. Kapelan modli się następnie i sprawy zostają po modlitwie załatwiane. Lecz kandydat musi składać jeszcze inne przysięgi, mianowicie, że o ile będzie mógł i wiedział, będzie utrzymywał sprawiedliwość przy wyborach ludowych, będzie działał przeciw każdemu oszustwu i walczył przeciw politycznej uzurpacyi i gnębieniu i będzie bronił rządu Stanów Zjednoczonych jako i własnego Stanu przeciw wszystkim nieprzyjaciołom, jako i że z wszystkich sił będzie się starał, aby kościół i państwo pozostały rozłączone.

Ostatnia przysięga jest wyłącznie skierowaną przeciw kościołowi katolickiemu. Kandydat musi przysięgać, że nigdy nie zezwoli, aby katolik stał się członkiem stowarzyszenia, że będzie popierał sprawę protestantyzmu, nigdy nie będzie zatrudniał katolika; nigdy się nie przyczyni do budowy kościoła katolickiego, lub da cośkolwiek na jakikolwiek zakład katolicki, że nigdy nie odda swego głosu katolikowi, którvby się starał o urząd i na wszystkie stanowiska polityczne będzie się starał przeprowadzać protestantów.

Dopiero po złożeniu tej przysięgi zostaje chustka zdjęta z oczu kandydata, poczem po innych jeszcze formułach staje się członkiem.

Powyżej opisany rytuał możnaby uważać za dość niewinną igraszkę, gdyby zewnętrzna łupina nie pokrywała zatrutego jądra.

Wywłaszczenie całej katolickiej części ludności kraju pod względem politycznym, biznesowym i t. p. — oto jest jawnie wypowiedziany i przez uroczyste przysięgi członkom na ich sumienie i duszę nałożony cel całego stowarzyszenia.

Kraj tak przeważnie protestancki, jakim jest Anglia, jest dumny ze swej „emancypacyi katolików", na swe akta parlamentowe z r. 1829 które uwolniły katolików od większej części ograniczeń prawnych, jakim podlegali dla ich wiary; a bohaterowi Wellingtonowi poczytują angielscy dziejopisarze za wielką zasługę, że zniewolił nawet „Izbę Lordów" do potwierdzenia owej uchwały. W wieńcu chwały Gladstone'a tworzy gorliwość, z jaką przed 44 laty pracował dla zupełnego usunięcia ostatnich jeszcze istniejących ograniczeń katolików, niezwiędły listek wawrzynowy.

Lecz w rzeczypospolitej Tomasza Jeffersona, wielkiego wojownika o wolność rel gijną, nie wstydzi się rozpowszechnione stowarzyszenie tajne na końcu stulecia pracować za odnowieniem takich ograniczeń prawa i przez spisek przeciw wolności ósmej części całej ludności narażać na niebezpieczeństwo wolność w ogóle.

Koniec świata.

Wiedeński profesor Rudolph Falb przepowiada koniec świata na dnia 13 go listopada, 1899 r., twierdzi bowiem, że kometa z r. 1866 zderzy się z ziemią, przez co w majestatyczny sposób zostanie ukończone wszystko, co jest ziemskiem. Nim to nastanie New York ma zostać zalany wodą a Florida i California staną się wyspami.

Z legend i sprawozdań wiemy, że ludzie raz po raz spodziewali się końca świata i to od samego prawie jego początku i przepowiednie tego rodzaju rzadko zostają uwzględnione przez ogół. Lecz nad przepowiednią Falba można się przynajmniej zastanowić, gdyż profesor ten jest słynnym po całej Europie z jego znajomości meteorologii a głównie trzęsień ziemi.

Jego przepowiednie o tych zaburzeniach w wnętrzu ziemi prawie wszystkie się sprawdziły. Jego przepowiednia o wielkiem trzęsieniu na wyspie Zante w przeszłym roku była podaną w telegramach w dniu poprzedzającym trzęsienie ziemi. Inny przykład jego dokładnej znajomości pod tym względem stał udowodniony przez fakt, iż w dniu 31-go marca, 1893 r., pisał do klubu turystów w Wiedniu, iż przyjmuje zaproszenie, aby miał odczyt o trzęsieniach ziemi, lecz dodał, iż woli odłożyć odczyt do 13-go kwietnia, gdyż do tego czasu wydarzy się trzęsienie ziemi, które mu pomoże w daniu im wskazówek. I istotnie dnia 8-go kwietnia wydarzyło się trzęsienie ziemi, które się dało uczuć w całych południowych Węgrzech. Prof. przepowiada zmiany od dawnych lat i to 9 do 20 miesięcy naprzód; po większej części sprawdziły się te przepowiednie.

Tym razem jednakże profesor przeskakuje przeciąg czasu o pięć lat i powiada, że w wspomnianym dniu 13 listopada, 1899 r., błąkający się wędrownik znany astronomom, jako kometa z r. 1866, okaże się ponownie i zderzy się z naszą ziemią, a potem „fajerwerki" i — ciemność.

Jako wstęp do głównego wypadku, odnośnie do Falba, miasto New York zostanie w lipcu lub sierpniu rb. zalane przez olbrzymi napływ morza, podczas gdy Florida i California zostaną prawdopodobnie wyspami wskutek podmorskiego trzęsienia ziemi.

Najnieprzyjemniejszą rzeczą przy tych proroctwach jest to że ściśle mówiąc, nie są to właściwe proroctwa, lecz naukowe przepowiednie, których podstawą są naukowe badania anatomii światowej. Aby teorye jego przedstawić w sposób zrozumiały trzeba nadmienić, że prof. Falb wierzy, że wnętrze ziemi jest napełnione stopioną masą, która podlega napływowi i odpływowi tak samo, jak wody oceanu.

Pomiędzy ziemią a stopioną tą masą, która powoli stygnie, znajduje się tylko skorupa przeciętnie 18 mil gruba, na której my śmiertelnicy żyjemy, i kochamy i umieramy. W niektórych miejscach skorupa ta jest grubszą, niż w innych. Tam gdzie jest cienką, złączone straszliwe siły dolnego świata, usiłują wciąż ubiegać, a w czasach gdy presya atmosfery na około ziemi jest najniższą, gaz znajduje ujście, zwyczajnie w pewnych ograniczonych okręgach, głównie zaś przez wulkaniczne otwory.

Lecz oprócz stałej presyi gazu, podlega stopiona masa, jak Falb twierdzi, także wpływowi księżyca, który jest przyczyną bałwanów i czasem bardzo wielkich bałwanów, które się odbijają o wnętrze skorupy ziemskiej z straszliwą siłą i wstrząsają ziemią. Prof. Falb ogłasza rok rocznie spis dni, w których się spodziewa zaburzeń w atmosferze. Nazywa takowe „dniami krytycznymi" — a dniami temi są te, w których księżyc najbardziej się przybliża do ziemi. Krytycznemi dniami w r. 1894 są według Falba w porządku od większej do mniejszej gwałtowności: sierpień 30, wrzesień 29, luty 20, marzec 21, sierpień 1, kwiecień 6, styczeń 21, maj 5 i październik 28. Możnaby się więc spodziewać największego zaburzenia atmosferycznego w dniu 30 go sierpnia, najlżejszego 28-go października.

W łączności z wielką walką matki ziemi z kometą, który w r. 1899 ma także zniknąć zupełnie, trzeba dodać, że 14-go stycznia, r. 616, 10 ludzi zostało w Chinach zabitych przez meteor. W r. 82 w Saksonii zostało zniszczonych 35 miejscowości przez spadnięcie meteoru i wiele ludzi i bydląt zostało zabitych; 4-go września, 1511, meteor zabił w Crema jednego człowieka i 4 bydlęta. Listopada 4-go 1749, meteor uderzył w maszt okrętu płynącego przez Atlantic zabijając pięciu majtków. Wszystkie te wypadki można uważać za spadnięcia małych kometów na naszą ziemię.

Inni uczeni ludzie w Wiedniu twierdzą że kometa wyjdzie najgorzej przy przybliżaniu się do ziemi, i wskazują na fakt, że kometa Lexell, gdy się za bardzo przybliżył do planety Jupiter, został wyrzucony ze swego biegu i nawet z naszego planetarnego systemu.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Ogromną karę pieniężną musiał zapłacić niedawno temu pewien kupiec z Prus w Aleksandrowie. Udał się on z Prus do Polski za interesami.

Istnieje zaś rozporządzenie rządu rosyjskiego, że podróżujący, czy są poddanymi rosyjskimi, czy nie, przy przekraczaniu granicy muszą płacić cło od pieniędzy, które przy sobie mają. Aż do 3000 rubli nie potrzeba płacić cła, po nad 3000 rubli trzeba za każdą setkę zapłacić jednę kopiejkę cła.

Kupiec ów powiedział, że ma przy sobie 6000 rubli. Zrewidowano go i pokazało się, że miał nie 6, ale 12,000 rubli. Połowę pieniędzy zabrano mu natychmiast i zapytano się wyższej komory celnej, jaką karę ma kupiec zapłacić za to, że nie zastósował się do przepisów. Z wyższej komory celnej nadszedł rozkaz, że kupiec ma zapłacić 1500 rubli kary a nadto 90 kopiejek przepisanego cła. Odciągnięto mu więc z zabranej sumy 1500 rubli i resztę mu wydano. Czyż warto było dla kilkudziesięciu kopiejek narażać się na tak wielką stratę!

POD PRUSAKIEM.

W. KS POZNANSKIE.

Koronowo. Garncarz Koskowicz, wybrawszy się po drzewo do lasu, chciał się przeprawić krótszą drogą przez zamarzłe jezioro Moczadło, lecz zaledwie uszedł kilka kroków po kruchym lodzie, załamał się i utonął. Dopiero po dwóch dniach znaleziono jego zwłoki.

— Koźmin. Wsie W. Zalesie i Liszkowo, nabyte swego czasu przez komisyą kolonizacyjną, zamienione zostały z dniem 1-go kwietnia na obwód gminny pod nazwą „Gross Salesche". Wójtami tej nowej gminy wybrano samych kolonistów niemieckich.

— Krotoszyn. Syn gospodarski Józef Szymura z Duszyna składając dnia 9 z. m na placu ciesielskim budowniczego p. Robińskiego drzewo z wozu, przygnieciony został pniem tak nieszczęśliwie, że w kilka godzin potem umarł.

— Szubin. Na dziedzińcu tutejszego więzienia ściął znany kat Reindel klusownika Malinowskiego z Zastawia, który wraz z Kopysteckim zastrzelił w Długim Moście inspektora domeny Goltza i leśniczego Kopystecki skazany na dożywotne zamknięcie w domu karnym zdołał umknąć z więzienia i przebywa podobno w Królestwie Polskiem.

— W Kościanie umarł ks. Piotr Bączkowski, proboszcz parafii kościańskiej, który w ciężkich czasach walki kulturnej, podczas której w Kościanie gospodarował p. Brenk, bronił energicznie i wytrwale praw kościoła i narodowości. Ks. Bączkowski urodził się w roku 1841, święcenie kapłańskie otrzymał w roku 1868. Cześć jego pamięci!

— Jeżyce. W dniu 21 z. m. obchodził złote wesele p. Stanisław Wisniewski, weteran z roku 1863 z małżonką swoją Maryanną z Ruskiewiczów. Szanownym jubilatom przesyłami życzenia doczekania się dyamentowego wesela.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Zarząd Towarzystwa ku odrestaurowaniu krzyżackiego zamku w Malborku odbył w środę 4 z. m. posiedzenie na sali posiedzeń prowincyonalnego kolegium szkolnego w Gdańsku pod przewodnictwem naczelnego prezesa Prus Zachodnich p. Gosslera. Obradowano nad tem, co już zdziałano i co się jeszcze zdziała, w celu tej restauracyi. Prowizoryczna zbrojownia już została wykończoną i zbiór broni pomieszczonym. Na odrestaurowanie sali rycerskiej i innych lokali sąsiednich wyznaczono 50.00 marek. Wybrano komisyą w celu przygotowania i przyozdobienia na zamku sal na przyjęcie cesarza. W skład jej wchodzą: naczelny prezes Gossler, radca rejencyjny dr. Kuhne i kupiec Giełdziński. Nadto postanowiono zakupić posiadłość pod zamkiem za 5300 marek W. końcu oglądano rzadki i wielki zbiór różnych złotych i srebrnych monet i medali gdańskich.

— Ks. lic. Julian Prądzyński, dziekan kapituły katedralnej w Pelplinie, obchodził 50 letni jubileusz kapłaństwa. Ks. biskup dr. Redner wręczył jubilatowi od Ojca św. Leona XIII nominacyą na Protonotaryusza Apostolskiego (mającego prawo do kaplicy domowej, jako też do noszenia fioletowej rewerendy i białej mitry); jest to po biskupie najwyższa godność. Prześwietna kapituła ofiarowała jubilatowi w upominku prześliczny kielich.

— Wyrok śmierci. Sąd przysięgłych w Elblągu skazał w tych dniach na śmierć 30 letnią Wilhelminę Schubert z Niemieckiej Iławy za zamordowanie własnego, 4 dni liczącego dziecka. Pomiędzy 40 świadkami występował też muszkieter Edward Mattha, były kochanek obżałowanej i ojciec zabitego dziecka. Właściwym mordercą ma być Mattha i za tę zbrodnią skazał go sąd wojenny 17 korpusu również na śmierć, ale się wstrzymano z wykonaniem wyroku aż do ukończenia procesu przeciw Wilhelminie Schubert. Mattha opowiadał żołnierzom swej załogi, że on sam uderzył dziecko pięścią w głowę, a następnie wspólnie z podsądną wrzucił zwłoki do jeziora Geserich. Oboje znajdowali się od 1 i pół roku w więzieniu śledczem. Obżałowana była matką kilku dzieci, a żadne z nich nie pozostało przy życiu.

— Stracenie. Morderca bar Goltza chałupnik Malinowski stracony został w Toruniu z ręki kata Reindla.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo pozwoliło Józefowi Burkowi, nauczycielowi starszemu w Oleszycach starych, na zmianę rodowego nazwiska „Burek" na Woleński".

— Trzechsetną rocznicę kanonizacyi św. Jacka zamierza uroczystym jubileuszem obchodzić krakowski konwent OO. Dominikanów w r. b. Tutaj znajdują się zwłoki wielkiego polskiego patrona w prześlicznej renesansowej kaplicy na piętrze, wzniesionej w XVI wieku w miejscu, gdzie było mieszkanie świętego. Główne uroczystości przypadną na dnie od 25 sierpnia do 2 września. Zaproszenia przesłane zostaną do biskupów Galicyi i krajów sąsiednich. Spodziewać się można zjazdu i wielkiego napływu ludu. Przygotowania w kościele i klasztorze krakowskim już rozpoczęto. Niebawem będziemy mogli podać bliższe szczegóły pięknego obchodu, mającego znaczenie zarazem kościelne i historyczne.

— Bomba w Przemyślu. Z Przemyśla donoszą do „Gazety Lwowskiej": Ks. Podoliński, kanonik tamtejszej gr. kat. kapituły, znalazł w dniu 3 z. m. o godzinie wpół do 10 wieczorem w sieniach wchodowych gr. kat. domu kapitulnego pod liczbą 115 przy ul Władycze, gdzie mieszka wraz z ks. kanonikiem Czechowiczem, złożony na ławce mały, sześcienny klocek drewniany z wydrążonym niewielkim otworem, w którym tkwił nadpalony sznurek włóczkowy, mający służyć za lont. Klocek ów ściągnięty był silnie na krzyż zwykłym drutem, a gdy go otworzono, znaleziono w nim owalny walec blaszany, napełniony wojskowym prochem strzelniczym i zwykłemi kapslami od wojskowego karabinu pokojowego, tudzież kawałkami pociętych kul, drobnymi kamykami i śrutem zajęczym. Na dołączonej kartce wypisano niezgrabnem pismem między innemi: „Mała mucha słoniowi dokuczy". Zarządzono śledztwo za sprawcą tego rzekomego zamachu, który właściwie wygląda na żakowską psotę.

— Sprzedaż „Pieskowej Skały". „Kur. Codz". donosi, iż majątek „Pieskowa Skała", położony w pobliżu Ojcowa, własność hr. Sobiesława Mieroszewskiego, został sprzedany. Nabywcami są kupcy z Olkusza, którzy majątek postanowili rozparcelować. Szkoda!

— W Krakowie przebywa wnuczka siostry Tadeusza Kościuszki, Julia ze Smorczewskich Niwińska, urodzona w Mereczowszczyźnie, w województwie nowogrodzkiem na Litwie. Wysłana z mężem swym na Sybir p. Niwińska — przebolała wiele w życiu — dola jej była gorzką — i dziś w podeszłym już wieku ciężko na chleb zarabiać jeszcze musi; dla tego „Czas" krakowski otworzył w swych łamach składkę, w celu ulżenia doli krewnej bohatera.

— Oryginalny zegar wykonał na pamiątkę przysięgi Kościuszki, zegarmistrz p. Jacek Ludwiński w Krakowie przy ul. Florjańskiej Zegar, umieszczony w szafce podłużnej, ma w górze Matkę Boską Częstochowską, pod obrazem orzeł polski srebrny, zaś w piersiach orła tarcza, powyżej umieszczone wahadło. Na dole Pogoń, a w ramkach srebrnych przysięga Kościuszki podług obrazu Stachowicza, nad przysięgą lance i kosy. Oryginalnemu zegarowi przypatrują się tłumy przechodniów.

— Obraza religii. Krakowski „Czas" pisze: Podczas ostatniego „purimu" zaszła na Kazimierzu bolesna dla uczuć katolickich scena. Ze względu na jej poważne znaczenie, czekaliśmy dni parę, ażeby zebrać szczegóły, zupełnie wiarygodne, bez jakiejkolwiek przesady w jednym lub drugim kierunku. Na to potrzeba było dokładnych wyjaśnień, które doraźnie nastąpić nie mogą. Fakt przedstawia się jak następuje; D. 24 marca br. o godz. 10 wieczorem podoficer policyjny Izydor Kutek, pełniący służbę w czasie pochodu masek przez Kazimierz, usłyszał z tłumu głos: „Ksiądz idzie do chorego." Równocześnie usłyszał odgłos dzwonka. Chcąc sprawdzić rzecz, podoficer Kutek wszedł w tłum i tu zobaczył biało ubranego żydka, z dzwonkiem w ręku, udającego księdza katolickiego. P. Kutek przystąpił, widząc, co się dzieje, natychmiast do aresztowania owego żydka i chciał go odprowadzić do ekspozytury policyjnej w Podgórzu. Tłum żydowski wziął w obronę aresztowanego, który tymczasem zrzucił z siebie ową białą szatę. Szaty tej nie pozwolił tłum zabrać podoficerowi Kutkowi; a podczas wyrywania jej udało mu się ledwie zatrzymać szczątki. W zbiegowisku przewrócono podoficera, przyczem otrzymał dotkliwe uderzenia okutą gałką laski w głowę i plecy. Przy pomocy strażników akcyzowych udało się p. Kutkowi doprowadzić owego izraelitę na policyę. Tu zeznał aresztowany, iż nazywa się Mojżesz Gartler, liczy lat 18, jest czeladnikiem mosiężniczym, synem właściciela domu. Tłumaczył się, iż nie miał zamiaru udawać księdza katolickiego, tylko udawał „śmierć", dla tego wdział długie, białe domino. Dzwonek zaś — jak się tłumaczy, trzymał w — ręku i używał w celu torowania sobie drogi. Policya aresztowała Gartlera i całą smutną sprawę oddała sądowi. Na podoficerze policyjnym sprawił on wrażenie, iż odbywa się tu naśladowanie księdza katolickiego, idącego z wiatykiem, a więc zewnętrzna strona musiała oddziaływać także na całe otoczenie Gartlera, musiała mieć łudzące za sobą pozory, tem więcej, gdy nawet odzywały się z tłumu żydowskiego głosy na widok Gartlera, że to ksiądz idzie do chorego.

— Zburzenie pomnika Kościuszki. Z Krakowa donoszą 3. zm.: Ubiegłej nocy o godz. 1. prezydent miasta, Friedlein, kazał pachołkom miejskim zburzyć pomnik Kościuszki na rynku. Pachołki w obecności szefa budownictwa miejskiego, Kułakowskiego, rozbili pomnik na kawałki. Rano o godz. 6. już nie było śladu z pomnika. Prezydentowi rozkaz zburzenia wydała policya miejscowa. — Pomnik stał na własności gminnej za zezwoleniem Rady miejskiej, pomnik był własnością komitetu obchodowego i kosztował 800 zł. W tych dniach miał być przeniesiony do parku Jordana. Friedlein bez porozumienia się z komitetem pomnik kazał zburzyć i obecnie, jak się dowiaduję, komitet uda się na drogę sądową, żądając od Friedleina odszkodowania za zniszczenie obcej własności. Oburzenie w mieście z powodu zburzenia w nocy pomnika ogromne, tem bardziej, że nie było żadnego powodu. Wczoraj np. wieczorem nawet nie gromadziły się tłumy pod pomnikiem. Prawdopodobnie na posiedzeniu Rady zainterpelują prezydenta co do tego czynu bohaterskiego.

Skutki strajku.

Z Minneapolis donoszą 26 go kwietnia: W młynie „A", należącym do firmy Pillsbury — Washburn, trzeba było zawiesić tymczasowo pracę z powodu niedostatecznego przywozu pszenicy, co jest wynikiem wielkiego strajku na kolei North Pacific.

WASHINGTON.

Washington, 24 kwietnia. Chociaż urzędnicy w wydziale skarbca powiadają, że się nie obawiają żadnych nieprzyjemności w łączności z przybyciem armii Coxey'a, to jednakże byli tak ostróżnymi, iż powiększyli ich zapas broni o 55 karabinów i 20 rewolwerów. Zwyczajna siła straży wynosi 70 ludzi, z których połowa jest zawsze w służbie. Oprócz dwóch do trzech tuzinów rewolwerów, znajdowało się zawsze 35 karabinów w pokoju kapitana straży, tak, iż każdy członek straży miał karabin do użytku. Pomimo to powiększono zapas, gdyż istnieje obawa, że z armią Coxey'a przybędzie mnóstwo łotrów.

— Mieszkańcy miejscowości Breckinridge, Minn., wysłali do jeneralnego pocztmistrza petycyę, aby nazwa ich miejscowości została zmienioną.

Washington, 25 kwietnia. Rząd postanowił nareszcie położyć koniec bezprawiom oddziału armii Coxey'a, który zabrał pociąg kolei Northern Pacific w Butte, Mont., i zatrzymać go na jego zuchwałej jeździe na wschód. Rząd Stanów Zjednoczonych nie będzie oczekiwał powolnych ruchów władz stanowych, lecz na drodze telegraficznej polecił dzisiaj rano pułkownikowi Swaine, który podczas nieobecności jenerała Merritt znajdującego się w Europie, jest naczelnikiem okręgu Dakota, aby uwięził powyżej wspomniany oddział i zwrócił wzmiankowanej kompanii kolejowej jej własność.

— Pułkownik Swaine doniósł jen. Schofield, że wysłał wojsko znajdujące się w Fort Keogh, aby zatrzymało Coxey'anów, którzy zabrali w Butte, Mont., pociąg kolei Northern Pacific.

Washington, 26 kwietnia. Tutejsi zwolennicy Coxey'a są nie zadowoleni, ponieważ komisarze okręgowi nie chcą zezwolić na to, aby się zgromadzali pod gołem niebem. Prawo bowiem zakazuje zgromadzenia na ulicach publicznych, jako i głośne mowy i hałasowanie.

— Senat potwierdził nominacyę ob. Teodora M. Helińskiego na pocztmistrza w Duluth, Minn.

Washington, 28 kwietnia. Rząd otrzymał zaniepokające wiadomości z północnego zachodu.

Bezprawne bandy Coxey'anów zgromadzają się na różnych punktach wzdłuż kolei Union Pacific w Oregon i każdej chwili mogą wybuchnąć rozruchy.

Jeden oddział „łazęgów" zabrał pociąg kolejowy w pobliżu Portland; kompania kolejowa udała się do rządu z prośbą o wojsko, gdyż gubernator Pennoyer nie chce bronić interesów kompanii kolejowych.

Podobny stan rzeczy panuje w północnej Dakocie; z Devils Lake donoszą, że strajkierzy nie chcą przepuszczać nawet pociągów przewożących pocztę.

Coxey'anie przez nierozsądne swe postępowanie utracili sympatyę ludności, i przynoszą tylko hańbę rzetelnym robotnikom, którzy tylko dla braku pracy biorą udział w ruchu Coxey'a.

— Ostatni spis ludności opiewa, że Stany Zjednoczone liczyły w r. 1890 62,662,250 mieszkańców: samotnych 37,129,564; żonatych i zamężnych 22,331,424; owdowiałych 2,970,052; takich, którzy wzięli rozwód 120,960, a 70,214 takich, których pobyt nie był znanym. Mężczyzni tworzą 51 procent ludności; z 33,057,880 osób płci męzkiej było: samotnych 19,945,567, żonatych 11,205,223, wdowców 315,437, rozwiedzionych 49,101. Płci żeńskiej: samotnych 7,183,988; zamężnych 11,126,176, wdów 2,154,615 i 71,935 rozwódek.

Washington, 29 kwietnia. Coxey przybył dzisiaj na czele „armii" liczącej 350 do Washingtonu i rozłożył się obozem w Brightwood Driving Park. Tysiące ludzi przybyło z miasta, aby podziwiać Coxey'a i jego armią. Mowę w parku miał adjutant Coxey'a Browne, a chór armii, składający się z 12 ludzi odśpiewywał hymny.

Następnie miał mowę sam Coxey, który oświadczył, że nie ruszy się ze swą armią, dopóki kongres nie uchwali prawa, aby wszystkie drogi zostały polepszone dla dania pracy tysiącom i tysiącom ludzi nie mającym zatrudnienia. W wtorek chce się udać do kapitolu, przed przed którym ma się odbyć wielki „massmeeting."

AMERYKA.

Trzymają się umowy.

Z Denver, Col., donoszą 24go kwietnia: „Colorado Fuel i Iron Co." uwiadomiła górników w Coal Creek, którzy wczoraj zastrajkowali, że kopalnia została zamkniętą na trzydzieści dni, i że myto po otworzeniu jej na nowo zostanie zniżone o 10 procent. Górnicy pracowali na mocy warunków umowy z r. 1889, według których w przypadku strajku mieli uwiadomić kompanię 30 dni przed porzuceniem pracy o ich zamiarze, a ugodę tę naruszyli.

Zgubna eksplozya gazolinu.

Z Carondelet, Mo., donoszą 25go kwietnia: W mieszkaniu Kazimierza Miggs, który mieszka na południe od Carondelet nad drogą zwaną „Old Military Road" eksplodowała bania zawierająca pięć galonów gazolinu, wskutek czego cały dom został spustoszony. Pani Miggs i córka jej Eleonora, licząca dwa lata, zostały zabite, a ojciec i matka Miggsa i jeszcze jedno dziecko zostali śmiertelnie pokaleczoni.

„Prawo pracy."

Z Akron, O., donoszą 25go kwietnia: Około 300 amerykańskich robotników odpędziło wczoraj od pracy Włochów zatrudnionych przy wyporządzaniu ulic. Włosi pracowali za $1.00 dziennie; Amerykanie oświadczyli że płaca taka nie wystarcza na utrzymanie życia. Można się spodziewać dalszych rozruchów.

Przyjął zaproszenie.

Z Springfield, Ill., donoszą 25go kwietnia: Były skarbnik miasta Chicago p. Piotr Kiolbassa i A. J. Kowalski zastępcy polskich towarzystw w Chicago przybyli wczoraj do Springfield, aby zaprosić zastępcę gubernatora, p. Gill, na obchód Kościuszkowski mający się odbyć dnia 3go maja. Wicegubernator przyrzekł, że przybędzie.

Skamieniałe ciało.

Z Carrolton, Ill., donoszą: W Walkerville miejscowości położonej na zachód od Carrolton znalazł William Howard skamieniałe ciało niewiasty. Ulewa zabrała ziemię tak iż było można widzieć nogi. Howard odkopał ciało i zabrał do swego domu. Ciało jest twarde jak kamień i zachowanem pod wszystkiemi względami tak, jakoby dopiero zostało pogrzebane.

Eksplozya kotła.

Z Huntington, Ind., piszą 25go kwietnia: w fabryce gontów firmy Hauser i Faust położonej 8 mil na wschód od Huntington eksplodował wczoraj wielki kocioł. Tartak został zupełnie spustoszony; robotnik Arthur Anson został zabity, Hauser śmiertelnie a Faust niebezpiecznie pokaleczony.

Rozmyślne morderstwo.

Z Cincinnati, O., donoszą 25go kwietnia: Mary Gilmartin, 19 letnia dziewczyna, zatrudniona u „Pulvermacher Bell Co." na ulicy Sycamore jako klerk, została dzisiaj zastrzeloną, gdy się chciała udać do pracy. Morderca oświadczył, że się nazywa George Reed, lecz z listów, które przy nim znaleziono, okazało się, że jest byłym księdzem katolickim, nazywającym się Dominick O'Grady, który trzy miesiące temu przybył z Irlandyi. Mary Gilmartin pochodziła z hrabstwa Sligo w Irlandyi, a jednym z jej braci jest ks. M. S. Gilmartin w Chicago. Mary poznała O'Grady'ego w Irlandyi; ten zaś począł się do niej przymilać tak widocznie, iż ludzie poczęli o tem mówić. Dla tego wyjechała w wrześniu do Ameryki a od stycznia mieszkała w Cincinnati. Została zastrzeloną w pobliżu jej mieszkania; O'Grady zażył natychmiast arszeniku, lecz nie dosyć, aby pozbyć się życia; przyznał się do winy.

Mieli ukraść $250,000.

Rada supervizorów w Sioux City, miała w przeciągu czterech lat ukraść $250,000 z funduszów powiatowych. Śledztwo w toku.

Czterdzieści dni bez snu.

Z Warsaw, Ind., donoszą 25go kwietnia: Frank Woodruff, zamożny farmer z tej okolicy nie spał przez 40 dni. Już dwa lata temu cierpiał na tę samą dolegliwość i nie spał przez 80 dni. Jest jak się zdaje zupełnie zdrowym i pracuje co dzień. Lekarze nie są w stanie wywołać u niego nawet stanu odrętwienia.

Zachował złoto w starym kotle.

Z Mascoutah, Ill., donoszą: W tych dniach umarł tutaj John G. Baisch. Przed śmiercią kazał synom kopać pod wędzarną. Uczynili tak i znaleźli stary zardzewiały kociołek w którym się znajdowało $1160 w złocie. Baisch pozostawił jeszcze inną niespodziankę dla swych spadkobierców. Okazało się bowiem, że miał życie zabezpieczone na $8000.

Chodziło mu tylko o dobrych sąsiadów.

Vanderbilt gdy kupił w stanie N. Carolina obszar obejmujący 9,000,000 akrów, przekonał się, że w samym środku tego obszaru, mieszka stary negier, Jerzy Collins, który był właścicielem 14 akrów tam się znajdujących. Inne podobne parcele nabył Vanderbilt dość łatwo, lecz Jerzy nie chciał sprzedać swej części. Nareszcie podał cenę o $500 wiekszą, niż mu Vanderbilt ofiarował, a cena przez ostatniego podana była 500 razy tak wielką niż cała rola była wartą. Vanderbilt ociągał się, lecz nareszcie chciał się zgodzić na warunki podane przez negra, lecz natenczas Jerzy wcale nie chciał swej własności sprzedać oświadczając, że największem życzeniem jego życia było mieć dobrych sąsiadów, a obecnie kiedy Vanderbilt był jego najbliższym sąsiadem, nie chce już sprzedawać swej roli i wyprowadzić się do sąsiedztwa mniej arystokratycznego. Vanderbilt kazał otoczyć własność negra parkanem, lecz musiał mu koniecznie zostawić wychód i drożynę do głównej drogi.

Przeszło 1000 dolarów dla każdego.

Gdyby podzielono na równe części własności w Stanach Zjedn., jak niektórzy socyaliści polecają, to każdy mężczyzna, każda niewiasta i każde dziecko otrzymaliby po $1039 jako swoją część odnośnie do oszacowania własności realnej i osobistej w Stanach Zjednoczonych podanego w sprawozdaniu biura censusowego.

W r. 1850 wartość wynosiła cokolwiek więcej niż $7,000,000,000, czyli po $308 per capita (od głowy) całej ludności. W r. 1860 wynosiła $16,000,000,000 czy $514 per capita. W r. 1870 wynosiła $30,000,000,000, czyli $780 per capita W 1880 wynosiła $43,800,000,000, czyli $870 per capita, a w r. 1890 $65,037,091,000, czyli $1039 per capita.

New York jest najbogatszym stanem w Unii, z $8,500,000,000, Pennsylvania drugim z $6,000,000,000, Illinois trzecim — $5,000,000,000, i Ohio czwartym — prawie $4,000,000,000. Następują w regularnym porządku Massachusetts, California, Missouri, Iowa, Texas, Michigan, Indiana, Wisconsin, Kansas, New Jersey, Nebraska, Kentucky, Colorado.

Pod względem żywego inwentarza, narzędzi rólniczych i maszyneryi Iowa zajmuje pierwsze miejsce, Illinois drugie, New York trzecie, Missouri czwarte, Kansas piąte, Ohio szóste i Pennsylvania siódme.

Co do kopalń i kamieniołomów, stoi Pennsylvania na pierwszem miejscu, Colorado na drugiem i California na trzeciem.

Co do fabryk i młynów pierwszym jest New York, Pennsylvania drugą, Massachusetts trzecim a Illinois czwartym. Pod względem kolei żelaznych wodzi rej New York, drugim jest Illinois, trzecim Kansas, czwartym Pennsylvania, piątym Texas, szóstym Iowa a siódmym Ohio.

Co do gruntów farmerskich i polepszeń stoi na czele Illinois, drugie miejsce zajmuje Ohio, trzecie New York, czwarte Pennsylvania, piąte Iowa, szóste Indiana, siódme California, ósme Kansas, dziewiąte Michigan, dziesiąte Missouri.

Wzrost majątku w Illinois był szczegółniejszym, niż w jakimkolwiek innym stanie. W r. 1850 oszacowano wartość wszelkiej własności realnej i osobistej w Illinois na $156,265,006, w r. 1860 na $871,860,282, w r. 1870 na $2,121,680,579, w 1880 na $3,210,000,000, w r. 1890 na $5,066,751,719. W r. 1850 przypadały przeciętnie na każdego w Illinois $183, w r. 1890 $1314.

W r. 1850 stan Illinois zajmował siedmnaste miejsce w spisie stanów pod względem bogactwa, w 1860 czwarte, w 1870 piąte, w 1880 znów czwarte, w r. 1890 trzecie. W r. 1850 poprzedzały Illinois następujące Stany: Massachusetts, New Jersey, Pennsylvania, Maryland, Virginia, North Carolina, South Carolina, Georgia, Ohio, Indiana, Kentucky, Tennessee, Alabama, Missisippi, Missouri i Louisiana. W r. 1890 tylko New York i Pennsylvania zajmowały pierwsze miejsca. Illinois posiada tyle majątku co południowo-atlantyckie stany od Delaware aż do Florida. Więcej niż Indiana i Michigan razem, i tyle co Minnesota, Nebraska, Kansas i dwie Dakoty razem.

Podział majątku w Stanach Zjednoczonych jest bardzo nierównym. Największy procent, zdaje się, znajduje się tam, gdzie ludność jest najmniejsza. W nowych stanach i terytoryach na dalekim zachodzie bogactwo przeciętne, to jest per capita jest bardzo wielkiem, a na południu bardzo małem. Nevada jest najbogatszym stanem w stósunku do ludności Stanów Zjednoczonych. Gdyby bogactwo tego stanu podzielono porówno pomiędzy jego mieszkańców, to każdy mężczyzna, niewiasta i dziecko odebraliby po $3941; w Montana po $3429, w Arizona po $3168. Ze wschodnich stanów stoi Rhode Island na czele, każdy mieszkaniec dostałby po $1450, w New Yorku po $ 1431. Najuboższym stanem jest South Carolina, gdzie na każdego przypada po $348, Missisippi po $352, North Carolina po $391, Arkansas po $403.

W Stanach górniczych przypada przeciętnie na każdego $2250. W New York'u, New Jersey i Nowej Anglii po $1233, w środkowych i zachodnich stanach po $1129. W stanach położonych nad zatoką meksykańską i w dolinie Missisippi na południu po $583 a w stanach południowo-atlantyckich po $579.

Rhode Island jest najbogatszym ze stanów nowoangielskich, drugie miejsce zajmuje Massachusetts; Maine jest najuboższym, przypada tam na każdego po $740. Z południowo-atlantyckich stanów Delaware jest najbogatszym, przypada per capita, Maryland po $1041. Z środkowych i północno-zachodnich stanów N. Dakota jest najbogatszą; przypada tam na każdego po $1844; następują: Illinois $1384, Minnesota $1300; South Dakota $1293, Kansas $1251, Nebraska $1265, Iowa $1196, Wisconsin $1089, Ohio $1076, Michigan $1101, Indiana $956, i Missouri $895.

Bogactwo jest równiej podzielone w stanach rólniczych, niż w fabrycznych. Największy między stanami rólniczymi stoi N. Dakota, gdzie na osobę przypada po $1844, a najniżej Missouri, gdzie przeciętnie przypada na każdego $895; w stanach zaś nowo angielskich najwyższy stoi Rhode Island po $1459, a najniżej Maine po $740.

Nie wliczając okręgów górniczych, można powiedzieć, że w Dakotach bogactwo wzrosło najszybciej. W górach skalistych i nad wybrzeżem oceanu Spokojnego wzrost bogactwa był nadzwyczajnym. W r. 1850 przypadło przeciętnie na każdego mieszkańca po $187; w 1890 $2250.

Statystyka majątku i upodatkowania w Illinois.

Statystyka majątku i upodatkowania w Illinois przedstawia dziwne liczby. Podatek pobierany per capita (od pojedynczego człowieka) od realnej i osobistej własności w miastach liczących 4000 mieszkańców i więcej jest następujący:

Chicago $12.80, Springfield 10.96, Danville 10.86, East St. Louis 10.63, Peoria 10.21, Cairo 10.18, Monmouth 10.10, Paris 10.10; Quincy 10.06, Champaign 9.24, Bloomington 9.86, Rock Island 9.70, Aurora 9.16, Macomb 9.11, Moline 9.10, Freeport 9.00, Charleston 8.83, Elgin 8.69, Waukegan 8.48, Sterling 8.46, Pekin 8.32, Decatur 8.13, Canton 8.09, Lincoln 7.93, Rockford 7.88, Dickson 7.79, Galesburg 7.72, Jacksonville 7.61, Mattoon 7.54, Ottawa 7.39, Beardstown 7.03, Alton 6.95, Joliet 6.70, Kewaunee 6.27, Galena 6.15, Belleville 6.00, Peru 6.00, Pana 5.99, Litchfield 5.66, Centralia 5.24, LaSalle 5.17, Streator 4.98, Kankakee 4.80, Braidwood 3.63, Duquoin 3.62.

W Chicago, gdzie własność, na którą powinno się nałożyć podatek jest istotnie wartą $1,333,000,000, asessor podał ją w swych książkach wartą tylko $170,564,147. W Springfield własność istotnie jest wartą $28,000,000, asessowaną zaś tylko na $3,000,000. W Peoria jest wartą $35,000,000, as. na $5,000,000; w Quincy warta $18,000,000, as. na $4,000,000; w Bloomington w. $25,000,000, as. na $2,000.000; w Jacksonville w. $14,387,000, as. $1,280,000; w Waukegan prawdziwa wartość wynosi $2,278,002, podczas gdy liczby asessora podają $424,263 na całą miejscowość. W Alton różnica pomiędzy asessowaną a prawdziwą wartością jest jak 1 do 7, w Aurora jak 2 do 11. W Belleville asessor podał jednę ósmą prawdziwej wartości; w Danville jednę szóstą, w Decatur jednę siódmą, w East St. Louis jednę dziesiątą, w Elgin jednę piątą, w Freeport jednę dziewiątą, w Galesburg jednę szóstą, w Joliet jednę siódmą, w Rockford jednę piątą i w Rock Island jednę dziewiątą. Prawdziwa wartość własności realnej w Galena jest $2,855,000, a asessowaną jest tylko $217,419; w Lincoln własność warta $3,716,000 jest asessowana na $529,284.

20 najbogatszych miast w Illinois.

Odnośnie do sprawozdania z bióra censusowego w Washingtonie najbogatszemi miastami w Illinois według oszacowania ich własności realnej są: Chicago $1,330,000,000; Peoria $35,724,928; Springfield $28,592,800; Bloomington $25,779,916; East St. Louis $20,624,500; Quincy $18,731,000; Jacksonville $14,887,000; Rockfort $14,277,608; Joliet $14,017,000; Galesburg $11,761,076; Aurora $11,725,255; Elgin $11,283,820; Freeport $9,605,000; Belleville $9,408,000; Rock Island $8,029,300; Decatur $7,962,424; Alton $7,397,352; Kankakee $7,270,290; Waukegan $7,278,002; Moline $7,078,636.

Wielki spadek.

Z Boston, Mass., donoszą 26go kwietnia: Nelson Chace z Auburn, Me., zwolennik sekty znanej pod nazwą „Skakers" i jego brat przyrodni twierdzą, iż są spadkobiercami majątku w wysokości $5,000,000, który dwaj ich stryjowie, którzy niedawno zmarli w San Francisco, pozostawili, nie zrobiwszy żadnego testamentu.

Z życia Kościuszki.

W chwilach na cześć wielkiego patryoty, Tadeusza Kościuszki, uroczyście obchodzonych, przypomnieć wypada, że duch ten wzniosły musiał mieć i poczucie piękna, że szlachetna ta postać, musiała i sztuki piękne uprawiać. Co piękne, to nie obce wielkiemu człowiekowi. Rastawiecki w Słowniku malarzów polskich tom I str. 237, którego słowa powtarzamy, podaje, „że Tadeusz Kościuszko w samotnych życia chwilach oddawał się rozrywce tokarstwa i snycerstwa: różne tego rodzaju jego wyroby ze słoniowej kości i drzewa przechowywane są u wielu osób, jako cenne po znakomitym mężu pamiątki. W zbiorach puławskich były jego pięknie wyroby ze słoniowej kości w niewoli wykonane. Na tabakierce przez niego wytoczonej, a jenerałowi Lipskiemu podarowanej, umieścił małą mozajkę własnego ułożenia. Lecz i sztuka malarska nie była mu obcą. Robił krajobrazy i widoki architektur, akwarelą: dwa takowe znajdują się w Warszawie w posiadaniu p. Ignacego Rzońcy, przedstawiające widoki budowli starożytnych i nowszych Rzymu; na jednym z nich jest podpis „fecit Kościuszko", na drugim zaś „T. Kościuszko fecit". Przytacza Eust. hr. Tyszkiewicz w listach o Szwecyi iż w czasie pobytu Kościuszki w Szwecyi r. 1797, zawarł był znajomość z pewnym obywatelem niedaleko Gothenburga, u którego dosyć często przebywając, odmalował na pamiątkę rodziny jego portrety, a te podziś dzień są tamże z poszanowaniem zachowane i okazywane.

„Będąc w Ameryce, bawił się robieniem portretów osób bliżej mu znajomych. Znany jego sztych popiersia Tomasza Jeffersona, prezydenta Stanów Zjednoczonych. z podpisem: „Thomas Jefferson a philosopher, a patriote and a Friend. Dessine par son ami Tadee Kosciuszko, et grave par Ml. Sokolnicki". Z tego rysunku sztychował na stali Antoni Oleszczyński r. 1829".

Z niw polskich w Ameryce.

W St. Johns University, Minn., został wyświęcony na kapłana dyakon St. Łęczyński, rodem z Królestwa Polskiego.

— Maryan Szukalski z Newton, Wis., dostał patent na swój wynalazek, ulepszający kosiarkę.

— W Oakdale, Pa., w kopalni, ciężko raniony został odłamem węgla Fr. Goskoński. Ma żebra połamane. Wyzdrowienie jego jest bardzo wątpliwem.

— Parafię polską w Stevens Point, Wis., objął ks. Kwiryn Zieliński były proboszcz w Menasha, Wis., a parafię w Menasha ks. Woźny, były proboszcz w Stevens Point.

— Jan Wojciechowski, zamieszkały pod no. 820 American ave. w Milwaukee poderznął sobie gardło brzytwą. Prawdopodobnie umrze. Liczy lat 74.

— W Brenham, Texas, psy zagryzły na śmierć 12 letnią Maryannę Ziętek.

— W Pittsburgu pociąg osobowy kolei Pittsburg, Virginia i Charleston przejechał i zabił 3 lata liczącego Alfonsa Rośnickiego.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Michała Czerwinskiego, który dawniej przebywał w Chicago na 20ej ulicy. Znajduje się w Ameryce od 4 lat. Pochodzi z Gniezna wW. Ks. Poznańskiem.
Kat. Niedbała,
406 State Str. (16—18)

Poszukuje brata mego Franciszka Pejdzia, który pochodzi z gubernii Suwalskiej i znajduje się od lat 15 w Ameryce. Ostatniemi czasami przebywał w Saginaw, Mich. Ma lat 38. Kto o nim wie lub on sam niechaj doniesie m pod adresem: Aleksander Pejdź,
723 Throop Str.,
Chicago, Ills. (17—19)

Poszukuję zatrudnienia, jeżeli można, za podrzędnego klerka w jakim polskim składzie, lub innej podobnej pracy. Posiadam jak najlepsze świadectwa.
W. Tulanowski,
Harrison, P. O. Stanwood, Mecosta Co., Mich.

Poszukuję mego szwagra Piotra Paluch, który jedenaście lat temu przybył do Ameryki. Od trzech lat nie mam żadnej od niego wiadomości. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech mnie raczy uwiadomić.
Jan Warchoł,
203 Geneva Str., Elisabethport, N. J.

Poszukuję mego kolegi Jana Kaszprowicza. Dwa miesiące temu przebywał w stanie Pennsylvania. Mam do niego bardzo ważny interes.
Walenty Tucholski,
1501 Racine Str., Racine, Wis.

Ja Józef Kasprowicz pochodzący z pod zaboru rosyjskiego gubernii Wileńskiej, powiatu Trockiego, gminy Jefia poszukuję w ważnym interesie brata mego Konstantego Kasprowicza.
Kto mi poda dokładny jego adres dostanie pięć dolarów nagrody.
Józef Kasprowicz,
22 Prince Str., Trenton, N. J. (18—20)

Poszukuję ojca mego Józefa Stopkę i zarazem Piotra Narkiewicza, którzy mieli przebywać w St. Louis, Mo. Od 5 lat nie mam żadnych o nich wiadomości. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu, lub oni sami niech mi raczą donieść pod adresem:
Klemens Stopka,
2829 Penn Avenue, Pittsburgh, Pa.

Poszukuję Jana Świtajewskiego i Antoniego Sidłowskiego, pochodzących z pod zaboru rosyjskiego, gubernii i powiatu Suwałki, gminy Guda, wsi Lescowek. Przybyli do Ameryki cztery lata temu. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami niech mi doniosą.
Michał Świtajewski,
New Britain, Conn., ib. 1017.

Listy polskie na poczcie.

8	Antczak T.	247	Matysiak S.
12	Balczyński A.	249	Maciorka J.
13	Bardyn J.	259	Miszewski T.
16	Baranowski W.	260	Modzielewski A.
31	Bielska A.	262	Moskal M
32	Bil Tomasz	271	Niemierowicz J.
39	Bobak P.	272	Niedbalec M.
53	Bryjak J.	273	Norbut M.
55	Cejka F.	274	Nowacki J.
57	Chruściel J.	276	Ochatek J.
62	Czernecki J.	280	Olkiewicz Ant.
63	Czuj W.	281	Onatkiewicz W.
65	Danek K.	282	Ostrowski A.
68	Denkiewicz A.	285	Paplowski
71	Dikoska J.	286	Paniernik J.
74	Drechuj S.	287	Paśko J.
75	Drygas Mr.	297	Pieńkoski S.
76	Dusek J.	298	Pewa P.
77	Drzadaszewski J	299	Podan J.
88	Fa iańska A.	300	Podraza J.
9[illegible]	Fata ski A.	301	Podolski L.
100	Flusek F.	305	Presnużak B.
111	Gabrzelski M.	311	Rakowski J.
112	Gąg la L.	318	Rocalski F.
11[illegible]	Gaweł W.	320	Rokosz W.
[illegible]	Grzegorczyk A.	321	Rosiewicz S.
133	Grudzeńska J.	326	Rosewicz W.
140	Hallsk W.	330	Rutkowski P.
152	Hodor M.	333	Safranowicz M.
158	Hoppe M.	334	Salowski Oskar (2)
159	Hojec J.	335	Sikora M.
161	Hynek J.	366	Siaowski F.
164	Jamroż Fr.	369	Sitka S.
165	Jankiewicz A. C.	370	Skała W.
166	Jaronczek S.	371	Skała A.
167	Zawiślak J.	37[illegible]	Skrzypkywna K.
168	Jelejna J.	373	Skura J.
172	Jurcik J.	374	Śmiałek W.
173	Kacałek F.	375	Śmietana F.
174	Kaholowski Mr.	381	Stachowiak J.
177	Kamińska M.	382	Stabor F.
178	Kamiński M.	383	Stonek B.
179	Kapustka St.	384	Stankiewicz A.
185	Kieślenkiewicz F.	389	Słomska R.
186	Kilar J.	392	Szyruskus S.
200	Kolbusz S.	393	Taszmowska D.
201	Konopscki M.	399	Tomuska A.
202	Kostka T.	400	Torczyński A.
203	Kotca J.	414	Woka P.
204	Kowalczyk A.	416	Wanek F.
213	Książek A.	417	Wasilewski A.
221	Kurowski P.	418	Waszek W.
222	Kusch Marya	432	Wierzyński T.
223	Kush W.	435	Wiszek J.
224	Kutcz S.	436	Wójcik A.
229	Landański J.	437	Wajczak W.
228	Ludowicz Ł.	439	Ważecha F.
239	Luski Tom.	440	Wrona St.
240	Lusk F.	441	Zojka J.
241	Majka P.	442	Żak F.
242	Maikiewicz A.	443	Żak J.
243	Mar iewicz W.	447	Zębkowska Mrs M.
244	Macilewski W.	451	Zigtkiewicz Fr.
245	M t la W.	453	Zoch P
446	Maliski R.	454	Zawoda J.
		456	Zyks Walenty.

Wierny Przyjaciel.

przez
Grenville Murray.
(Z angielskiego).

Szkaradny pies szedł po błocie, z uszami zwieszonemi, ze skulonym ogonem.

Nigdy nie widziałem brzydszego psa. Był suchy i wychudzony. Jego sierść była brudno-popielata i miejscami powycierana. Zdawał się być bez domu i gniazda, żywionym całe życie kośćmi i skórami chleba, znajdowanymi w rynsztoku.

Zazwyczaj mało się zajmuję psami, i nie wiem doprawdy dlaczego ten zwrócił moją uwagę. Miał naszyjnik, do którego był przywiązany koszyk. Pewnie to mię uderzyło i nasunęło myśl śledzić zwierzę.

Niebo było pochmurne; mgła co raz się zgęszczała; przechodnie drżeli od chłodu. Kilka sklepów już oświecono, gdyż robiło się ciemno, a połączenie światła gazowego z żywszym blaskiem ogni węgla kamiennego, palonych w głębi mieszkań parterowych, nadawało atmosferze ten cień szaro-czerwonawy, który można widzieć tylko w Londynie w dniach mglistych. Pies wciąż biegł dalej, nie troszcząc się wcale o omnibusy, które go najeżdżały, ani nawet o inne psy, które się zatrzymywali na jego widok, podnosiły głowę i patrzały ze zdziwieniem. Musiałem przyspieszyć kroku, chcąc iść za nim.

Przebyliśmy Andley street, Duke street i kilka innych, i weszliśmy wreszcie w wąską uliczkę, której nazwy już nie pamiętam, a która wychodzi na Oxford street. Tam zawahał się chwilę i zdawał się namyślać co ma robić, wreszcie puścił się w poprzeczną ulicę i biegł dalej.

Ulica była pusta. Mgła, zimno, drobny deszcz, który zaczynał padać, wypędziły rzadkich gości z nędznych szynkowni. Pies biegł ciągle. Myślałem, że może mieszka w tej stronie i że nagle zniknie w której bramie. Ale nie, przybywszy przed stajnię położoną na przeciw wielkiej piwiarni zwolnił kroku i stanął.

W chwili gdy pies się zatrzymał, właśnie zaprzęgano dorożkę. Pies podniósł się nagle na tylnych łapach i zaczął poważnie chodzić naokoło.

Ludzie porzucili dorożkę, aby się przypatrować. Sąsiedzi przybiegli, zwabieni śmiechem, i wkrótce utworzyło się koło ciekawych.

Pies zdawał się uradowany: kręcił ogonem, wykonywał coraz to inne sztuczki. Przeszedł pięć razy naokoło, sztywny jak żołnierz, starając się pobudzić nas do śmiechu; ja śmiałem się najgłośniej, aby zachęcić zwierzę, choć miałem raczej ochotę do płaczu.

Było to naprawdę wzruszającem, jak psisko z poważną miną wykonywał sztuki, których się nauczył od swego pana, a co dziwniejszą, robił to z własnej chęci, i w celu jemu tylko wiadomym. Po kilku chwilach odpoczynku, zaczął znowu, i w tym razie chodził na przednich łapach z głową na dół. Co za dobra i sprytna głowa! Jego poczciwe oczy zdawały się mówić: „Proszę was panowie, nie przeszkadzajcie mnie w sztukach, ja ich nie robię dla zabawy". Gdy był już bardzo zmęczony, wszedł w środek koła, wyciągnął się jak długi, udając nieżywego. Potem skręcił się, dyszał prędko, sapał głośno, poruszał gwałtownie szczękami, a ta pantomina była tak wyrazistą, że jakaś kobieta zawołała ocierając oczy: „Biedne zwierzę!"

Deszcz ciągle padał, ale nikt nie miał zamiaru odchodzić. Tylko pies wstał i otrząsł się, ażeby okazać, że już przedstawienie skończone. Pokazawszy nam tyle sztuk, chciał teraz dostać zapłatę. Znowu stanął na tylnych łapach i zbliżał się do każdego z nas osobno. Przedemną najpierw się zatrzymał. Spojrzał na mnie błagalnie i śledził oczyma ruchu mojej ręki, jak gdyby chciał się zapewnić, że sięgam do portmonetki.

Koszyk na jego szyi miał pokrywę z dziurką, do której wkładano pieniądze. Ja dałem szylinga, i schyliłem się, aby przeczytać kartkę przywiązaną do szyi zwierzęcia: „Ten pies należy do biednego człowieka, chorego i bez utrzymania; zarabia na chleb dla swego pana. Dobrzy ludzie którzy go spotkacie, dajcie mu wrócić do domu". Pies podziękował mi ruszając ogonem, potem zwrócił się do mego sąsiada, a ponieważ każdy człowiek w ogóle więcej jest wart niż sądzą, wszyscy widzowie coś dali. Wtedy zwierzę zaszczekało parę razy na pożegnanie, i poszło w dalszą drogę.

Postanowiłem iść za nim znowu i znalazłem się wkrótce w dzielnicy najnędzniejszej z całego Londynu.

Był tam stek ludzi o wstrętnej powierzchności przy drzwiach szynków i około wózków przekupni. Pies przyspieszył kroku, jak gdyby obawiając się o swój koszyk, i wbiegł w uliczkę tak wąską, że powóz nie mógłby przejechać. Zapłaciłem fiakrowi i wysiadłem. Ulica była okropna, ciemna, obrzydliwa; nic mię to nie obchodziło. Postanowiłem do końca śledzić moją czworonożną zagadkę. Pies wszedł w długi korytarz, przybył w podwórze, i zaczął wdrapać się na schody. Wziąłem zapałkę i poświeciłem zapalonym papierosem. Na widok światła, zwierzę zatrzymało się i wydało żałosne skomlenie; ale instynkt powiedział mu pewno, że nie ma się czego obawiać, gdyż na mój głos przybiegł do mnie i zaczął obwąchiwać moje ubranie. Potem idąc wciąż po schodach, doszedł na najwyższe piętro, nie uważając na mnie.

U klamki drzwi był duży węzeł, schwycił go zębami, pociągnął, otworzył i wszedł razem ze mną.

Dokończenie nastąpi.

Kościół św. Magdaleny w Paryżu.

Kościół św. Magdaleny, widownia najnowszego zbrodniczego zamachu paryzkiego, jest jedną z najprzedniejszych świątyń stolicy francuzkiej. Położony przy końcu ulicy Royal, na placu „de la Madeleine", a zwrócony kolumnowym swym frontonem ku placowi Zgody i jakby patrzący na przeciwległą Izbę deputowanych, wykazującą w stylu swym niemal te same kontury, kościół ten należy do pomników budownictwa francuzkiego i zwiedzenia jego nie mógłby też sobie odmówić żaden cudzoziemiec. Zarówno ruch kołowy, jak i pieszy, wre tu bez przerwy przez dzień cały, jest to bowiem główna droga ku wielkim bulwarom. Budowa tego kościoła rozpoczętą została pod koniec panowania Ludwika XVI, a miał on zastąpić starą kaplicę św. Magdaleny, wzniesioną za Karola VIII w 1492 roku. Napoleon I zwrócił na rozpoczętą budowlą swoją uwagę i postanowił przeznaczyć ją na „Świątynię chwały". Architekt Vigon rozpoczął więc na nowo budowę i w roku 1814 wzniósł fronton kolumnowy aż do kapitolów. Rządy Restauracyi obróciły ją znów na kościół. Budowa została więc przerwana i dopiero w roku 1825 na nowo rozpoczęta, aż ostatecznie za Ludwika Filipa poświęcono ją w r. 1843, jako katolicką świątynię. Rzecz oczywista, iż wskutek tak rozlicznych przerw i zmian swego przeznaczenia, całość budowli wielce ucierpiała i nie ma wyraźnego charakteru, mogąc zarówno służyć za salę posiedzeń sądu, jak i za kościół chrześciański. Zewnątrz jednakże, przy dniu słonecznym, widziana z placu Zgody, świątynia przedstawia się bardzo okazale. Ma ona wewnątrz 79 metrów długości, 25 metrów szerokości i 39 wysokości. Ściany ozdobione są wspaniałemi obrazami i rzeźbami. W roku 1790 już fundusze tej świątyni dawały 90,000 franków renty, a miały około 30,000 ciężarów rocznych. Probostwo dziś przynosi od 250,000 do 300,000 franków i uważanem jest za jedno z najprzedniejszych. Jak w kościele Nôtre Dame de Paris, tak i w Madeleine, odbywają się zwykle najświetniejsze wesela i pogrzeby. Po obu stronach kościoła znajdują się targi kwiatowe, a i to przyczynia się bardzo do ożywienia ruchu w pobliżu tej świątyni.

Manayunk, 25 kwiet., 1894 r.

Tow. św. Piotra i Pawła w Manayunk, Pa., będzie miało miesięczne posiedzenie w pierwszą niedzielę po pierwszym t. j. 6go maja, o godzinie 3ciej po południu u ob. A. Piontkowskiego pod no. 4221 przy Main ulicy, na które zaprasza Szan. Członków i mających chęć dać się wpisać do naszego Towarzystwa.

L. Wojciechowicz, Sekretarz.

†

Donoszę wszystkim krewnym i znajomym, że najukochańszy mój mąż Franciszek Karpiński pożegnał się z tym światem po krótkiej lecz ciężkiej chorobie opatrzony Sakramentami św. pozostawiając w krytycznem położeniu żonę trzy córki i jednego syna. W głębokim smutku pogrążeni:

Leokadya Karpińska,
zamężna córka Anna i
Michał Frąckowiak.
Union City, Mich., 21 kw. 1894.

JESZCZE AMERYKA.

Odważna dziewczyna.

Z Tiffin, O., donoszą 29go kwietnia: Wczoraj wieczorem wpadł 10 letni Frank Crooks do kamieniołomów, w których się znajdowało 20 stóp wody. Chłopiec poszedł już dwa razy na dno, gdy go spostrzegła 12 letnia Bessie Miller. Bez wahania skoczyła do wody, schwyciła chłopca, gdy się znów ukazał i trzymała go nad wodą póty, póki inni ludzie nie wydobyli ich z niebezpiecznego położenia.

Dzieci znajdują śmierć w płomieniach.

Z Scranton, Pa., donoszą 27-go kwietnia: Troje młodych dzieci Philipa Schneider znalazło wczoraj śmierć w płomieniach które obróciły w perzynę mieszkanie ich rodziców. Schneider oddalił się z domu za interesem a pani Schneider była zatrudnioną w ogrodzie, lecz spostrzegła płomienie za późno, aby mogła dzieci ocalić

Odroczenie.

Dnia 27-go kwietnia odroczyły się obie Izby legislatury stanu New York, której sesye się odbywają w Albany, sine die. W ostatnim dniu przeszła jeszcze uchwała przyłączająca miejscowości Flatbush, Gravesend i New Utrecht do miasta Brooklyn.

Podeszły wiek.

W Clinton, Iowa, umarł dnia 27go kwietnia negier Edwin Turner, liczący 104 lata. Urodził się 6go marca, 1790 r.

Z Iron Mountain, Wis.

Z Iron Mountain, piszą 27go kwietnia: 400 niezatrudnionych robotników, głównie Włochów, miało dzisiaj pochód po mieście. Mieli czerwoną chorągiew i żądali chleba. Udali się następnie na plac znajdujący się przed wyższą szkołą, gdzie wydział pomocniczy zatrudniał kilkudziesięciu robotników i zmusili ich do porzucenia pracy. Następnie powzięli uchwałę że komisarz dla ubogich McClintok ma zostać zniewolony do opuszczenia miasta w przeciągu dwóch godzin. O zajściu uwiadomiono gubernatora na drodze telegraficznej.

Przeszło 3000 robotników nie mają pracy, a 500 familii znajduje się w największej nędzy. Popołudniu odbędzie się drugi pochód i istnieje obawa, że wybuchną rozruchy.

POŻARY.

Z New Orleans, La., donoszą 28 kwietnia: W hotelu St. Charles wybuchł dzisiaj wieczorem w kuchni pożar; wokamgnieniu płomienie ogarnęły cały budynek. Dwóch ludzi skoczyło z 4go piętra. Zabili się na miejscu. Strata ogólna wynosi $500,000.

— W niedzielę narobił pożar w Ashland, Wis., szkody na $175,000. Pomiędzy innymi spaliła się księgarnia Vaughana.

Z okręgu koksowego.

Z Connellsville, Pa., donoszą: 26 kwietnia Zawieszono pracę w większej części koksiarń i strajk szerzy się coraz dalej. Tłumy, które wczoraj krążyły po Mount Pleasant, dopięły swego zamiaru i odpędziły robotników od pracy. Nie użyto środkow gwałtownych, lecz robotnicy zostali przestraszeni tak że wiele z nich porzuciło pracę i ubiegło na sąsiednie pagórki, gdzie wraz z żonami i dziećmi przepędzili noc.

Kilku właścicieli postanowiło rozpocząc znów pracę z ludźmi nie należącymi do unii i prosiło szeryfa o opiekę.

Strajk na kolei Great Northern.

Z St. Paul, Minn., donoszą 26 kwietnia: Wszystkie propozycye dla spokojnego zakończenia strajku na kolei Great Northern nie doprowadziły do pożądanego celu i kompania kolejowa i „American Railway Union" zajęły w obec siebie takie stanowisko, że łatwo może przyść do wylewu krwi. Cała komunikacya kolejowa jest w zastoju i tylko na kolejach w Dekocie i Minnesocie idą znów pociągi pocztowe. Uwięziono kilkunastu strajkierów którzy usiłowali zatrzymać takowe.

Z Minneapolis donoszą 27 kwietnia: Strajk na kolei Pacific Northern rozciągnął się aż do Minneapolis i St. Paul.

CHICAGO.

Fred Jukes liczący lat 18, który mieszkał u swej siostry pod No. 222 przy ulicy Illinois chciał w wtorek skoczyć pomiędzy ulicami Randolph i Lake na pociąg kolei Chicago, Milwaukee i St. Paul. Padł i dostał się pod koła. Ciało jego zostało zupełnie prawie zmiażdżone.

— **John Ward, liczący** lat 24 usiłował w wtorek na krzyżówce 40tej i Wallace ul. dostać się na pociąg towarowy kolei Chicago i Rock Island. Skoczył nieszczęśliwie. Koła pokaleczyły go tak, że wkrótce umarł. Mieszkał na rogu ulic Harrison i Clinton.

— **Malarz Jos. Hillman** z pod no. 537 W. Chicago ave. spadł w wtorek o godz. 6tej po południu z rusztunku na rogu Cornell ul. i Ashland ave. i pokaleczył się tak, iż za kilka godzin skonał.

— **Poświęcenie szpitala** polskiego odbędzie się w niedzielę 6go maja, o godzinie 10tej rano. Ceremonii dopełni arcybiskup Feehan.

— **Aż do czwartku zapisało** się w Chicago 500 ludzi do armii Coxey'a. Nie jest to zbyt pokaźna liczba, jeżeli zważymy na to, iż w Chicago znajduje się jeszcze 25,000 ludzi bez pracy.

— **Budynki wystawy** światowej w liczbie 20 zostały przez władzę południowych parków w środę sprzedane firmie Graff & Co., za $87,000.

— **O. David robotnik** mieszkający pod no. 1525 przy ulicy George rzucił się w środę na południe na ulicy 100 przed parowóz kolei Lake Shore i został zabity na miejscu.

— **Bal na rzecz Skarbu** Narodowego w Rapperswylu odbędzie się 12 maja w hali Schoen hofena.

— **Ob. Adam Majewski** zakłada w stanie Wisconsin nową kolonię polską pod nazwą „Kosciusko Park".

— **Martin J. Long, li**stowy należący do stacyi pocztowej w South Chicago został w środę uwięziony za okradanie poczty. Od przeszło roku nadchodziły skargi, że listy giną w okręgu pocztowym South Chicago. Podejrzywano Longa tak, jak i innych i wręczono mu list regestrowany; pieniądze w tymże się znajdujące były znaczone. Long wszedł w pułapkę i został schwycony.

— **Strajk ołowników** (plumbers) zakończył się na korzyść strajkierów. Będą dostawali $3.75 dziennie, za sobotę (pół dnia) $2.25, a oprócz tego dostaną odpowiednią płacę za pracę po czasie, w niedzielę i święta. Pracodawcom wolno przyjmować tylko jednego ucznia na trzech czeladników. Nowy ten kontrakt jest ważnym aż do 1go marca 1896 r.

— **Michał Zenzela, za**trudniony przy kończynach Market ulicy przez Davis Stone Co., został w czwartek odwieziony do szpitala braci Alexianów. Spadł na niego wielki kamień.

— **Podczas krótko tylko** trwającej burzy w piątek po południu uderzył piorun w skład drzewa J. Stevensona. pod no. 250 W. 22 ulicy, gdzie kilkanaście robotników było zatrudnionych. Zabitymi zostali Ferdynand Procz z pod no. 143 W. 19 ul., i Józef Prenczil, 669 Van Horn ul. Chwilowo zostali nieprzytomnieni Adolph Verden, no. 294 W. 18ta ul., i Józef Kalepsz 166 W. 18ta ul.

— **Poczęto już rozbie**rać koło Ferris'a. 50 ludzi jest zajętych tą pracą, która potrwa 10 tygodni. Koszta rozbierania i ustawienia go znów w Nowym Yorku będą wynosiły $150.000.

— **W miesiącu kwietniu** wydarzyło się w mieście aż do soboty przeszłego tygodnia 466 wypadków ospy.

— **W dwupiętrowej staj**ni położonej pod no. 903 Throop ul., własności „J. C. Deacon Lumber Co." powstał w piątek pożar. Spaliło się 7 koni wartych $800. Stajnia została uszkodzona na $1500.

— **Chicago liczy obe**cnie blizko 1,600,000 mieszkańców.

— **W. Koskowski, chło**piec liczący lat 8, którego rodzice pod no. 1158 przy Milwaukee ave. mieszkają, bawił się w sobotę przed południem na schodach prowadzących do czwartego piętra, stracił catoli równowagę i adł z wysokości 30 stóp na kawał rury gazowej umieszczonej zewnątrz budynku. Rura przebiła jego ciało. Umarł o godzinie 6tej w szpitalu św. Elżbiety.

— **John Cudmore, ne**gier mieszkający pod no. 2013 przy State ul. zrzucał w sobotę po południu drzewo z woza w zaułku położonym po za no. 42 — 21 ul. gdy nadjechał saloonista Fred Martin z pod no. 9 przy Polk ul., i zażądał, aby Cudmore namknął mu się z drogi ze swym wozem. Powstał spór a Martin wydobył rewolwer, strzelił i ranił śmiertelnie negra, który wieczorem umarł w szpitalu powiatowym. Martin znikł.

— **Podczas burzy sobo**tniejszej uderzył grom w budynek L. Johnsona położony pod no. 479 przy Lee ave. Dziwnym przypadkiem nie został nikt nadweręzony, i błyskawica nie wznieciła nawet pożaru. Potrzaskane zostały atoli sprzęty w izbie się znajdujące a ściany zostały uszkodzone.

— **„Stowarzyszenie ma**larzy i dekoratorów", do którego należy 1500 ludzi, postanowiło zastrajkować. Pracodawcy chcieli im płacić po 35c. na godzinę, lecz tylko aż do 1go Lipca rb. Robotnicy zaś żądali, aby kontrakt był ważnym najmniej na rok jeden. Pierwsi chcieli, aby sprawę oddano sądowi polubownemu, lecz robotnicy nie zgodzili się na to i postanowili zastrajkować.

— **Józef Capak, liczący** lat 44, a mieszkający pod no. 1113 Turner ave., chciał w niedzielę wieczorem na rogu 22 ulicy i Turner ave. skoczyć z przedniej platformy wagonu tramwaju elektrycznego, padł jednakże a koła zmiażdżyły prawą jego rękę pomiędzy ramieniem i łokciem. Lekarze w szpitalu powiatowym oświadczyli, że trzeba rękę odjąć.

— **Akcyonaryusze wy**stawy światowej odbiorą dywidendę 13 procentową.

— **W niedzielę odbyło** się w hali przy Bradley ulicy przedstawienie „Kółka Dram." Grano „Dzieciaki" i „Szkoda wąsów." Aktorzy i aktorki grali doskonale. Występowali znani Polonii naszej artyści; w pierwszej sztuce: pani Róża Kwasigroch, p. Zahajkiewicz, p. Oszwałdowski. W drugiej: p. Zahajkiewicz, p. Czekała, p. Kędziorski i panny R. Żukowska i W. Chlebowska.

— **Na poniedziałkowej** sesyi Rady miejskiej uchwalono że „baron kablowy" Chas. T. Yerkes ma zaopatrzyć północną i zachodnią dzielnicę miasta w tak zwane „Trolley" tramwaje według planu burmistrza Hopkins.

— **Pierwszy wypadek** udaru słońca wydarzył się w poniedziałek po południu. Malarz W. Moorehead z pod no. 16 przy Almond ul. padł nagle o 3ciej po południu i utracił przytomność. Lekarze kazali go zawieść do domu, gdzie oświadczyli, że padł na udar słońca. Jest nadzieja, że zostanie przy życiu.

— **Piotr Lewandowski,** liczący lat 47 a mieszkający pod no. 760 Van Horn ul., został w poniedziałek w fabryce pudeł Sopera przy ul. 22 i Laughlin pochwycony przez pasy u piły cyrkularnej, przez takowe obracany naokoło walca i zabity.

Ostatnie Wiadomości.

BRAILA (w Rumunii) 30go kwietnia. Podczas gdy na pomoście nad Dunajem czekał znaczny tłum na przybycie parowca, płynącego do Galicza, załamał się tenże i 120 osób wpadło do wody. 50 utonęło.

BARCELONA, 30go kwietnia. Dzisiaj ogłoszono wyrok na 9 anarchistów, którzy w przeszłym roku byli uczestnikami w zamachu na życie jenerała Martinez Campos. Pięciu skazano na śmierć, czterech na dożywotne więzienie z ciężką pracą.

WIEDEŃ, 30 kwietnia. W dzielnicy Ottaring oddział strajkujących stolarzy zderzył się z oddziałem policyantów, z których jeden został raniony kamieniem. Policya dała ognia do strajkierów, z których zostało dwóch zranionych. Uwięziono znaczną ich liczbę.

QUEBEC, 30 kwietnia. W pobliżu River Noir oderwała woda w rzece St. Anne obszar ziemi 1 milę długi, a cztery szeroki; zabrane zostały różne farmy, mosty i t. d. 12 ludzi miało utracić życie, a strata ogólna wynosi $500,000.

MONTEVIDEO, 20 kwietnia. Flota prezydenta Peixotto zajęła bez oporu Paranagua, ostatnią twierdzę powstańców.

WASHINGTON, 30 kwietnia. Coxey'anie nie koniecznie są zadowoleni z ich przybycia do Washingtonu. Główni oficerowie oddalili się do hotelu, gdzie 3 dolary dziennie płacą, podczas gdy szeregowcy umieszczają się jak mogą. 50 z nich umieszczono w stajni, gdzie właściciel tejże kazał im przywieść świeżej żytnej słomy.

Odrębny oddział pod dowództwem „nieznajomego Smith" umieścił się w lasku w pobliżu Takoma. Naczelnik udał się do hotelu w Washingtonie, a tymczasem nadeszła policya z Takoma, która wypędziła „armię" z obrębu miejscowości.

W głównym obozie panowało wielkie niezadowolenie, ponieważ nie było śniadania. Dopiero o godzinie 3ciej przybył adjutant Browne z wozem prowiantu.

Jutro „armia" pomaszeruje do miasta, przejdzie obok „białego domu," ministeryum wojny i finansów i pójdzie wzdłuż Pennsylvania ave., do kapitolu. Gdyby miała wnijść do gruntów należących do kapitolu, to zostanie rozpędzoną a przywódcy zostaną uwięzieni. Po demonstracyi rozłoży się „armia" obozem na próżnej locie na rogu 2giej i M — ulic.

SEATTLE, Wash., 30 kwietnia. Donoszą, że strajk na kolei Northern Pacific zostanie załatwiony w wtorek.

WEST SUPERIOR, Wis., 30 kwietnia. Służba kolei „Eastern Minnesota" zastrajkowała.

WEBSTER CITY, Ia., 30 kwietnia. Podczas burzy, która spustoszyła wiele budynków w Ellsworth, Jerzy Hanson i żona utracili życie. Przechodzili tór, lecz wskutek burzy nie spostrzegli nadchodzącego pociągu.

ST. LOUIS, 1 maja. Burza wczorajsza narobiła dużo szkody w Iowa, południowym Illinois i Colorado.

PITTSBURG, Pa., 1 maja. Wielu właścicieli większych kopalń, mieszkających w Pittsburgu nie chce się pogodzić z strajkującymi górnikami.

DES MOINES, Ia., 1-go maja. Komunikacya na wszystkich kolejach w Iowa zostanie wstrzymaną, jeżeli „armia", włóczęgów, którą dowodzi „jenerał" Kelly, nie do stanie pociągu, aby się udać na wschód.

Dwa Nowe Dziełka!
— CZYLI —
DWIE NOWE KSIĄŻKI.

obecnie pod prasą w drukarni „Gazety Polskiej."

1. Malowniczy Opis Polski.
2. Podręcznik Geografii Ojczystej.

RODACY!

Przywódzcy i Delegaci Towarzystw należących do „Związku Narodowego Polskiego" uznając za wielką potrzebę rozbudzenia ducha narodowego, postanowili na dziewiątym Sejmie w Detroit w 1891 roku rozpowszechnienie pomiędzy nietylko członkami ale i wszystkimi Polakami rozrzuconymi po całej Ameryce dziełka MALOWNICZY OPIS POLSKI, przez co wielu Polaków, którzy nie mieli sposobności w Ojczyznie poznania się — czem są — że należą do wielkiego narodu, który przez wieki bronił całą Europę przed napadem hord tatarskich i tureckich, któremu papieże błogosławili za ocalenie Kościoła Katolickiego w Europie, że należą obecnie do rozszarpanego narodu, który przy pracy i oświacie i przy pomocy Bożej w krótkim czasie w całej swej świetności wskrzeszonym zostanie.

Dziełko to „MALOWNICZY OPIS POLSKI" zostało w Europie wyczerpane a Centralny Rząd Związku Narodowego po odbytym dziesiątym Sejmie w Chicago postanowił w miejsce tego wyczerpanego dziełka rozpowszechnić „PODRĘCZNIK GEOGRAFII OJCZYSTEJ"

W No 4 „Zgody" Centralny Zarząd Zw. Nar. wydał odezwę do Towarzystw aby Sekretarze zbierali od członków po 30 centów na sprowadzenie tego dziełka.

Uznając patryotyczne działanie Szanownego Centralnego Zarządu Z. Nar. sam, jeżeli mógłem ryzykować tysiące dolarów na wydanie X. Skargi „Żywoty Świętych" zdecydowałem się wyłożyć kilka set dolarów na obie książki:

1. MALOWNICZY OPIS POLSKI
— I —
2. PODRĘCZNIK GEOGRAFII OJCZYSTEJ.

Obydwa te dziełka są w druku kilkadziesiąt kliszy to jest obrazków, które będą w tych książkach, są ukończone; cała praca do druku została przysposobioną tak, że drukowanie i ukończenie zupełne obu książek będzie w miesiącu Maju. Pojedyńczo przysyłający niech dołączą 5 centów na przesyłkę pocztową razem 30 centów na każde dziełko.

Czas do zapisywania się na te dziełka oznaczam do 15go maja br. Aby każdy Polak mógł te dziełka, można mówić, za bezcen nabyć, niech pojedyńczo przyseła przedpłatę przed oznaczonym czasem (15 Maja) potem będzie się sprzedawało po 60 centów.

Na dziełka powyższe przysłali przedpłatę następujący panowie:

22	Ant. Pieczyński, Pittsburgh, MOP i PGO	60c.
23	A. Kucharski, Minneapolis, MOP i PGO	60c.
24	St. Murawski, Brooklyn, MOP i PGO	60c.
25	Edw. Krupowicz, Yonkers, MOP i PGO	60c
26	F. Komaszewski, Ansonia, MOP i PGO	60c.
27	G. J. Miller, Hecla, MOP i PGO	60c.
28	Thos. Grajkowski, Scottland, PGO	30c.
29	B. Płachecki, Morrell, MOP i PGO	60c.
30	Jan Babski, Leavenworth, MOP i PGO	60c.
31	St. Piechowski, 2 MOP i 2 PGO	$1.20.
32	Winc. Taszkun, Lewiston, MOP i PGO	60c.
33	Karol Wysocki, Columbus, MOP i PGO	60c.
34	Józef Wzorek, Carnegie, MOP i PGO	60c.
35	Jan Badaczewski, Plymouth, MOP	60c.
36	Maciej Dombrowski, Hazleton, MOP i PGO	60c.
37	Jan Kalkowski, Ashton, MOP i PGO	60c.
38	Jan Borkowski, Buffalo, MOP PGO	60c.
39	Tow. Wzaj. Brat. Pom. „Synowie Polski i Litwy" w Providence, R. I. 7 MOP i 8 PGO.	

Jan Trawczyński, sekr.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Na Posiedzeniu Tow. Wz. Br. Pom. „Synowie Polski i Litwy" odbytem w dniu 19go Kwietnia, odczytałem Pańską odezwę w „Gazecie Polskiej" pod względem dwóch nowych dzieł mających być drukowane w Pańskiej Redakcyi, t. j. „Malowniczy Opis Polski" i „Podręcznik Geografii Ojczystej". Zatem zaraz na temże posiedzeniu kazało się zapisać siedmiu Członków po oba Dziełka a jeden po jedno, t. j. 7 Malowniczy Opis Polski i 8 Podręcznik Geografii Ojczystej, razem 15 egz.

Z uszanowaniem,
Jan Trawczyński, Sekretarz.
57 Florence Str., Providence, R. I.

CLEVELAND, O., 2 maja. Robotnicy nie mający zatrudnienia dopuszczali się wczoraj gwałtów. Było ich do 8000. Policya była bezsilną.

WASHINGTON, 2 maja. Część Coxey'anów usiłowała wczoraj wtargnąć do gruntów należących do kapitolu, w miejscu gdzie się znajdowało kilkudziesięciu policyantów. Powstała bójka, podczas której znaczna liczba Coxey'anów, jako i niektórzy policyanci zostali pokaleczeni. Browne, adjutant Coxey'a, został uwięziony.

CHICAGO, 2 maja. Chicagoska armia Coxey'a wyruszyła wczoraj przed południem z miasta, aby się udać do Washingtonu. Dowodził „jenerał" Randall. Część wróciła.

Bremond, Tex., 25 kw. 1894.

Tow. Najsł. P. Jezusa w Bremond, Tex., liczące członków 33 obrało na rocznem posiedzeniu, które się odbyło 8go kwietnia rb., następującą administracyę:

F. Bajiński, Prez., J. Muszyński, Wiceprez., J. S. Suchowiak, Sekr. prot., W. Pisarz, Sekr. fin., M. Jerzak, Kasyer, J. Suchowiak, Marszałek; T. Suchowiak, Podmarsz.; D. Zaura. i J. Bartkowiak, Chorążowie; W. Polka i W. Piotrowicz, Podchor.; J. Wietrzykowski, L. Benz, J. Olekszy, F. Langkowski, S. Świałowski, Opiekunowie chorych; M. Zwierzeński, Kolektor od Zjedn. P. R. K. p. op. B. S. J.

Wszelkie komunikacye tyczące się Tow. Najsł. P. Jezusa proszę adresować

J. S. Suchowiak, Sekr prot.

Victoria, B C., 24 kw. 1894.

Ludwik (Lewis) Chairmak, udający się z Helena, Mont., do Alaski został zabity przez Indyan, gdy okręt przystanął w porcie Comox, Vancouver Island, Can. Mając wódkę przy sobie drażnił Indyanki, za co go Indyanie uśmiercili, a trupa wrzucili do wody. Niżej podpisany ubiegł. Chairmak był szewcem, liczył lat 27 a pochodził z Krakowa. Miał wiele znajomych w Ameryce.

Władysław Dębiewski.

Towarzystwo Bartosza Głowackiego w Milwaukee, Wis., sprowadziło do nowo założonej czytelni książek powieściowych za $37.98.

Z Pierwszej Księgarni Polskiej
W. Dyniewicza.

Ceny Targowe.

Chicago, 1 Maja 1894.

Żywe świnie	2.40—5.25
Owce	2.50—5.25
Bydło, 100 funtów	2.20—4.00
Owies	32—35
Pszenica	50—59
Żyto	47—48
Siano	6.50—1.100
Kukurydza	37½—39
Indyki, funt	8—10
Kaczki	9—10
Kury	9—9½
Masło	8—19
Jabłka	5.00—6.00
Gęsi, tuzin,	3.00—5.00
Tymotka	4.00—4.25
Żebra, 100 funtów	6.60
Buteryna, funt.	12—16
Kartofle	75—85
Koniczyna	8.75—9.25
Peklowina } beczułka	12.40
Smalec } beczułka	7.50
Ser	9—13
Groch, buszel	90
Ćwikła, beczka	1.50—2.50
Fasola	1.00—1.72½
Borowki czerwone	6.50—7.50
Jaja	10
Sałata beczka	1.50—2.50
Ogórki, tuzin	75—1.00
Mąka	1.40—3.60
Kapusta, crate	1.25—1.50
Marchew, beczka	75—1.00
Brukiew	75—1.00
Szynki	8.75—9.25
Len	1.26
Banany	1.25—1.75
Cytryny	2.00—3.00
Pomarańcze	2.00—3.25
Poziomki kwarta	20—30
Jęczmień	48—58
Miód	5—11
Cebula	45—55

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Jebnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski. F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad,
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. [illegible]
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 138 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i W. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. B. H. Friedlander
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS, J. M. Kizik
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski. A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef B. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO. O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Anton Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Golata.
— WINONA, MINN. A. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.